Cena numeru 10 groszy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV (VII) NIEDZIELA 7 STYCZNIA 1951 ROKU. Nr 6

Droga do poprawy bytu

prowadzi przez wzmożoną oszczędność i obniżkę kosztów własnych

Załogi robotnicze podejmują zobowiązania produkcyjne na rok 1951

WARSZAWA (PAP). — Robotnicy wszystkich gałęzi gospodarki narodowej rozumiejąc, iż walka o oszczędność — to walka o podniesienie dobrobytu, o przyśpieszenie budowy podstaw socjalizmu w Polsce, w drugim roku Planu 6-letniego podejmują liczne zobowiązania dotyczące obniżki kosztów własnych, podniesienia wydajności pracy, przyspieszenia obiegu środków obrotowych, zmniejszenia zużycia surowców, półfabrykatów, narzędzi itd.

Zobowiązania te są przejawem zrozumienia wśród najszerszych mas faktu, że ich codzienna usilna praca w pierwszym roku Planu 6-letniego umożliwiła rządowi ludowemu przeprowadzenie **obniżki cen** niektórych artykułów pierwszej potrzeby i artykułów inwestycyjnych.

Równocześnie napływają z całego kraju meldunki o wspaniałych osiągnięciach oszczędnościowych, uzyskanych przy realizacji zobowiązań podjętych w roku ubiegłym.

Zmniejszenie zużycia węgla

Wśród zobowiązań oszczędnościowych na czoło wysuwają się postanowienia **maszynistów parowozowych PKP i palaczy kotłowych,** którzy zadeklarowali zmniejszenie zużycia węgla.

M. in. do współzawodnictwa w oszczędności węgla przystąpiły załogi 5 parowozowni największych węzłów kolejowych **województwa szczecińskiego.** Wśród kolejarzy tych parowozowni przoduje maszynista węzła kolejowego Szczecin - Główny, który w ciągu 3 ostatnich miesięcy roku ub. zaoszczędził ponad 90 ton węgla.

Również duże osiągnięcia w oszczędnym używaniu paliwa uzyskały **załogi holowników Państwowej Żeglugi Śródlądowej,** wśród których na szczególne wyróżnienie zasłużyły **ZPM-owskie załogi holowników „Mestwin" i „Beniowski".**

Palacze z jednostek portowych zarządu portu Gdańsk — Gdynia, którzy przyłączyli się do współzawodnictwa w oszczędności węgla, w specjalnie powziętej rezolucji stwierdzają m. in.:

„Plan 6-letni wymaga od nas nie tylko wzrostu wydajności pracy, nie tylko zastosowania nowych norm i nowej techniki, ale również socjalistycznego stosunku do bogactw narodowych — do surowców".

Do współzawodnictwa w oszczędności węgla przystąpili ostatnio **pracownicy Gorzowskiej Fabryki Włókienniczej.** Opracowany regulamin współzawodnictwa przewiduje punkty za utrzymanie czystości kotłów, racjonalne zużywanie pary, racjonalną konserwację przewodów, zaworów itp.

Upłynnienie remanentów

Olbrzymie sumy oszczędności wygospodarowały dla państwa ludowego **załogi wielu hut metali i szkła.** Huty te podejmują obecnie dalsze zobowiązania oszczędnościowe. Załoga huty **„Zabrze"** obniżyła w roku ubiegłym koszty własne w stosunku do roku 1949 o 15 proc. Akcja upłynnienia remanentów przyniosła hucie w ciągu ostatnich 5 miesięcy r. ub. znaczne oszczędności.

Do walki o oszczędną gospodarkę włączyła się również cała załoga huty **„Baildon".** W okresie od czerwca do grudnia ub. r. upłynniono w tej hucie remanenty na sumę około 1,6 miln. zł. W walce o oszczędność wyróżniają się w hucie robotnicy transportu: **Józef Szymura i Józef Bolko.**

Przyspieszenie obiegu środków obrotowych

Długookresowe zobowiązania w zakresie podniesienia jakości produkcji oraz o obniżenie kosztów własnych i zwiększenie oszczędności podjęły **załogi wielu fabryk Wybrzeża.** Do czołowych zakładów, których załoga szczyci się znacznymi osiągnięciami w tej dziedzinie, należą portowe Zakłady Przemysłu Tłuszczowego i Olejarskiego. W ciągu drugiego półrocza ub. roku przyspieszenie obiegu środków obrotowych w tych zakładach dało wielomilionowe oszczędności.

O tytuł najlepszego zespołu tkackiego i najlepszej prządki

Ponad 2 tys. tkaczy i 1400 prządek

zgłosiło się już do wielkiego konkursu

Wielkie konkursy o miano najlepszego pod względem wydajności pracy zespołu tkackiego oraz o tytuł najlepszej prządki w kraju spotkały się z niezwykle żywym, pełnym entuzjazmu przyjęciem załóg tkalni i przędzalni polskiego przemysłu bawełnianego.

Mimo, że od ogłoszenia obu konkursów minęło zaledwie 3 dni, do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego napłynęły już zgłoszenia 154 zespołów tkackich, w skład których wchodzi ponad 2.000 tkaczy, obsługujących łącznie około 7.000 krosien wszelkiego typu. Dotychczas najwięcej zgłoszeń napłynęło z ZPB im. Józefa Stalina.

Przystępując do konkursu, zespoły zobowiązują się osiągnąć jak najwyższe przeciętne przekroczenie norm produkcyjnych, przy jak najwyższej jakości wyrobów.

Udział w konkursie zgłosił również personel techniczny szeregu tkalni.

Specjalny regulamin przewiduje również nagrody dla najlepiej pracującego zespołu personelu technicznego.

Wysokość nagród dla zespołów uzależniona jest od liczby obsługiwanych przez zespół krosien. Ogółem główna komisja współzawodnictwa pracy przy Zarządzie Głównym Zw. Włókniarzy przeznaczyła **na nagrody w tym konkursie 200.000 zł.**

Również konkurs o tytuł najlepszej prządki w kraju spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem. W ciągu niespełna 3 dni zgłosiło swój udział w konkursie ponad 1.400 prządek i przędzalników. W chwili obecnej, największa ilość zgłoszeń napłynęła z ZPB im. Marchlewskiego.

Moskwa - portem 5 mórz

Doniosłe znaczenie Kanału Wołżańsko-Dońskiego

MOSKWA (PAP). — Zakłady przemysłowe całego Związku Radzieckiego wykonują zamówienia dla obiektów gigantycznego budownictwa hydroenergetycznego na Wołdze, Amu-Darii, Donie, Dnieprze, na ogromnych obszarach Turkmenii, Federacji Rosyjskiej i Ukrainy.

Z wielkich ośrodków przemysłowych — z Zagłębia Donieckiego, z Zagłębia Kuźnieckiego, z ośrodków przemysłu hutniczego i maszynowego na Uralu, z Moskwy, Leningradu, Kijowa i wielu innych miast napływają meldunki o przedterminowym wykonaniu zamówień dla budowniczych potężnych elektrowni wodnych i kanałów.

Jak wiadomo, w związku z budową żeglownego Kanału Wołżańsko-Dońskiego, **Moskwa stanie się portem pięciu mórz.** Już obecnie stolica ZSRR połączona jest systemem rzek i kanałów z Morzem Bałtyckim, Białym i Kaspijskim. Po uruchomieniu Kanału Wołga—Don, Moskwa połączona będzie ponadto z Morzem Czarnym i Morzem Azowskim.

Moskiewski węzeł żeglugi śródlądowej przygotowuje się intensywnie do wykonania zadań, związanych ze zwiększeniem przewozu ładunków. W tych dniach zakończono całkowicie **remont potężnego statku motorowego „Józef Stalin".** Dobiegają końca prace **przy remoncie motorowca „Wiaczesław Mołotow".**

Entuzjastycznie pracują załogi przedsiębiorstw moskiewskich, produkujących **urządzenia dla „Kujbyszewhydrostroju", „Stalingradhydrostroju"** i innych wielkich budowli stalinowskich epoki komunizmu.

Wojska Mac Arthura w panicznym odwrocie

W obawie przed okrążeniem Amerykanie opuszczają miasta i porzucają własnych sojuszników

PEKIN (PAP). — W ogłoszonym w dniu 6 stycznia w Phenianie komunikacie, dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej podaje, że **jednostki armii ludowej i oddziały chińskich ochotników prowadzą nadal ofensywę na wszystkich frontach.**

Po przełamaniu zaciekłego oporu nieprzyjaciela, wojska ludowe wyzwoliły całkowicie w dniu 2 stycznia ważny punkt strategiczny Czhunczhon i jego okolice. Działające na środkowym odcinku frontu jednostki armii ludowej, po rozbiciu wojsk nieprzyjacielskich między Czhunczhonem a Seulem, oczyściły całkowicie linię kolejową Seul - Czhunczhon. **Miasto Honczen zostało wyzwolone.** Działające na zachodnim odcinku frontu jednostki armii ludowej wyzwoliły cały obszar przylegający do prawego brzegu rzeki Hangan w jej dolnym biegu. **Rzeka Hangan została sforsowana i wojska ludowe wyzwoliły miasto Kympho i Inczon.**

BATALION FRANCUSKI NA KOREI OKRĄŻONY PRZEZ WOJSKA LUDOWE

PARYŻ (PAP). — Prasa paryska, powołując się na informacje z Korei podaje, że walczący po stronie interwentów amerykańskich batalion najemników francuskich pod dowództwem międzynarodowego aferzysty generała Magrin-Verneret'a, **użyty został przez Mac Arthura jako straż tylna przy wycofywaniu się wojsk amerykańskich.**

Batalion ten został całkowicie okrążony przez znajdujące się w ofensywie oddziały koreańskiej armii ludowej i **znajduje się w krytycznym położeniu.**

Ażeby uratować swoich żołnierzy — stwierdza dziennik „Humanite" — **Mac Arthur oddał na rzeź najemników, wysłanych na Koreę przez Pievena. Mac Arthur — jak wiadomo — ażeby uratować swoich żołnierzy poświęcił już Turków, Anglików i Australijczyków.**

PRASA RADZIECKA O DZIAŁANIACH WOJENNYCH W KOREI

MOSKWA (PAP). — „Literaturnaja Gazieta" omawiając sytuację w Korei, stwierdza m. in., że koreańska armia ludowa po wyzwoleniu Seulu w dalszym ciągu ściga i niszczy nieprzyjaciela na całym froncie szerokości 200 km.

Podczas panicznego odwrotu z Seulu, niektóre oddziały wojsk interwentów zostały odcięte. Korespondent agencji Reutera informował, że 29 brygada angielska znalazła się pod silnym ogniem wojsk koreańskich i poniosła przy tym wielkie straty. **Zostały również otoczone niektóre oddziały amerykańskie, przyparte do Morza Żółtego.**

Wojska zaborców — pisze „Literaturnaja Gazieta" — cofają się na całej linii frontu.

Rośnie gniew ludu Francji

Robotnicy Paryża odpowiadają strajkiem na przybycie Eisenhowera

PARYŻ (PAP) — W całym okręgu paryskim wzmaga się ruch protestacyjny przeciwko zapowiedzianemu na niedzielę przybyciu do stolicy Francji generała Eisenhowera.

Robotnicy zakładów metalurgicznych w Hotchkiss w St. Denis, którzy pierwsi rzucili hasło strajku na znak protestu przeciwko pobytowi Eisenhowera we Francji wzywają **robotników wszystkich innych fabryk do wydelegowania przedstawicieli na wielkie zebranie protestacyjne, które odbędzie się w gmachu Związku Zawodowego Metalowców 8 stycznia po południu.**

W fabryce samochodów Renault odbył się wielki wiec z udziałem 6 tysięcy robotników, na którym uchwalono jednogłośnie rezolucję protestującą przeciwko remilitaryzacji Trizonii i przybyciu Eisenhowera do Paryża.

KOMUNIKAT BIURA POLITYCZNEGO KP FRANCJI.

PARYŻ (PAP) — Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło komunikat, w którym podkreśla szybkość, z jaką rząd radziecki odpowiedział na notę rządów Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych z 22 grudnia w związku z propozycją radziecką z 2 listopada w sprawie zwołania konferencji przedstawicieli czterech mocarstw w celu omówienia problemu niemieckiego.

Biuro Polityczne wita z radością inicjatywę robotników fabryk „Hotchkiss" w Saint Denis i innych, którzy organizują akcję protestacyjną przeciwko przybyciu do Paryża gen. Eisenhowera.

Biuro Polityczne wyraża pewność, że robotnicy wszystkich fabryk okręgu paryskiego przyłączą się do akcji protestacyjnej przeciwko usadowieniu się we Francji dowódcy wojsk agresywnego bloku atlantyckiego, w skład których ma wejść odrodzona armia hitlerowska.

BOHATERSKA WALKA DOKERÓW FRANCUSKICH.

Biuro Polityczne pozdrawia bohaterskich robotników portowych la Pallice, którzy odmawiają wyładowywania broni amerykańskiej, przeznaczonej dla formacji wojskowych Niemiec Zachodnich. Za przykładem robotników la Pallice pójdą dokerzy innych portów i kolejarze, którzy przeciwstawią się przewożeniu przez Francję sprzętu wojennego, przeznaczonego dla morderców hitlerowskich.

W zakończeniu Biuro Polityczne wzywa wszystkich Francuzów do zjednoczenia się w celu przeciwstawienia się prowadzonej przez obecny rząd polityce nędzy i wojny.

* * *

PARYŻ (PAP) — Federacja Sekwany Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiła odezwę, w której wita z uznaniem inicjatywę robotników zakładów Hotchkiss.

Lud Paryża wierny swej przeszłości — stwierdza odezwa — głęboko przywiązany do niezależności i pokoju, pamiętający cierpienia i upokorzenia z okresu okupacji hitlerowskiej nie chce, żeby w stolicy Francji usadowił się generał Eisenhower, rzecznik remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i organizator nowego Wehrmachtu. Lud Paryża nie pozwoli, żeby Eisenhower zrobił z Paryżem to, co Mac Arthur uczynił z Seulem.

Robotnicza Łódź

– na rzecz dzieci koreańskich

Drogo okupuje naród koreański bohaterską walkę o wolność i niezawisłość swej ojczyzny. Przez piękną ziemię Korei, przewaliły się jak niszczycielski orkan napastnicze wojska amerykańskie i zdradzieckie hordy Li Syn Mana, paląc, rabując i mordując cywilną ludność. Najeźdźcy spustoszyli kraj miłujący pokój. Najeźdźcy, którzy swe dzikie i nieludzkie metody walki ukrywają pod płaszczykiem ONZ. Zwycięska Armia Ludowa, wyzwalając zajęte obszary, prąc bohatersko na południe, zastaje wszędzie obrazy nędzy, gruzy i zgliszcza. Wygnana z miast ludność błąka się po drogach i polach, narażona na śmierć i głód. Ponad milion ludzi, mieszkańców Seulu, wygnanych przez amerykańskich ludobójców, koczuje wśród śniegów, przy 35-stopniowym mrozie. „Na polach Korei błąka się na mrozie 10 milionów ludzi" — pisze korespondent francuskiej gazety. Wśród tych 10 milionów giną dziennie z głodu i zimna tysiące dzieci.

Aby przyjść z pomocą bezbronnym ofiarom barbarzyńskiej agresji amerykańskiej, Polski Komitet Obrońców Pokoju zwrócił się do swych terenowych i fabrycznych oddziałów, do wszystkich aktywistów i agitatorów ruchu pokoju, — do całego społeczeństwa z apelem o zorganizowanie w kraju masowej zbiórki darów i kwot pieniężnych dla dzieci koreańskich. Łódzki Komitet Obrońców Pokoju natychmiast podjął ten apel. Wyruszyły w teren „trójki pokoju". Trafiając do wszystkich mieszkań, do każdego obywatela naszego miasta, niosą gorące słowa prawdy o niezłomnym narodzie Korei.

Nie trzeba przekonywać nikogo o potrzebie złożenia darów dla ofiar wojny w Korei. Zbyt żywe są jeszcze w naszej pamięci wspomnienia ostatniej wojny. Pamiętają matki, jak z drobnymi dziećmi tułały się po wsiach i drogach, wiedzą co znaczy wygnanie z rodzinnego domu, co znaczy terror i okrucieństwa najeźdźcy. Dlatego też mieszkańcy Łodzi, tak jak i innych miast Polski, masowo składają dary dla dzieci koreańskich. JEDNA TYLKO DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE - PRAWA W PIERWSZYCH DNIACH PRACY AGITATORÓW ZEBRAŁA PONAD 2.000 PODARKÓW.

— „Naszym obowiązkiem jest pomóc w walce narodowi koreańskiemu — oświadczył pracownik Urzędu Pocztowego ob. Lucjan Sokołowski, przekazując wraz ze swymi dziećmi podarki dla dziatwy koreańskiej. — Stanowimy przecież jedną wspólną rodzinę narodów miłujących pokój, wolność i sprawiedliwość".

Instytucje, świetlice, przygotowują imprezy artystyczne celem zebrania odpowiednich funduszy. W dniu dzisiejszym muzycy Filharmonii Łódzkiej ofiarowują swój udział w koncercie, zorganizowanym przez Łódzki Komitet Obrońców Pokoju.

Dary dla dzieci walczącej Korei mogą być najróżnorodniejsze. Najbardziej pożądana jest jednak ciepła odzież. Przejrzyjmy więc naszą garderobę, wyszukajmy rzeczy, bez których możemy się obejść, przekażmy je nieszczęśliwym dzieciom, cierpiącym na skutek okrucieństw imperializmu amerykańskiego. Jeśli nie znajdziemy w domu odpowiedniej odzieży, możemy dokonać wpłaty pieniężnej.

Spieszmy z szybką i skuteczną pomocą ofiarom agresji. Niech organizacje masowe — Ligą Kobiet, ZMP, rady zakładowe rozszerzają akcję pomocy we wszystkich zakładach pracy. Niech nie będzie ani jednego obywatela Polski Ludowej, ani jednego łodzianina, który by nie wziął udziału w tej akcji, który by w miarę swych możliwości nie okazał pomocy dla biednych, bezbronnych dzieci wielkiego i bohaterskiego narodu.

Obrady Komitetu Nagród Stalinowskich

MOSKWA (PAP). — W Moskwie odbyło się pod przewodnictwem **Aleksandra Fadiejewa** posiedzenie Komitetu Nagród Stalinowskich w dziedzinie literatury i sztuki. Na posiedzeniu omówiono zagadnienia, związane z wysuwaniem kandydatur do Nagród Stalinowskich za rok 1950.

Radzieckie hutnictwo żelazne

wykonało Plan 5-letni z nadwyżką

MOSKWA (PAP). — Prasa radziecka opublikowała **meldunek ministra hutnictwa żelaznego ZSRR — Tewosjana, skierowany do Józefa Stalina o wykonaniu przez hutników radzieckich planu produkcji surówki, stali, walcówki i rur żelaznych, przewidzianego Planem Pięcioletnim na rok 1950.**

W roku 1950 hutnicy radzieccy wyprodukowali ponad plan 2.200 tys. ton stali, 2.630 tys. walcówki i 440 tys. ton rur żelaznych.

Sukcesy Armii Ludowo - Wyzwoleńczej w Burmie

PRAGA (PAP). — Korespondent Agencji Telepress donosi z Singapuru, że wojska rządowe w Burmie poniosły ciężkie straty w walkach, które miały niedawno miejsce w Burmie środkowej z oddziałami armii ludowej. W walkach, które toczyły się w pobliżu miejscowości Jamensin. Janżana i Mżingżana, armia ludowowyzwoleńcza zdobyła poważne ilości uzbrojenia.

Ponad pół miliona ludzi pracy skorzysta z wczasów w 1951 roku

WARSZAWA (PAP.) — Fundusz Wczasów Pracowniczych CRZZ opracował już plan akcji wczasów na 1951 rok. Łącznie w r. b. skorzysta z wczasów 586.250 osób, tj. o ponad 40.000 osób więcej, niż w roku 1950. Stałe zwiększanie liczby miejsc na wczasach dzięki rozbudowie ośrodków FWP jest wyrazem troski Państwa Ludowego i ruchu zawodowego o zapewnienie robotnikowi najlepszego spędzenia wypoczynku.

W szczególności zwiększono znacznie ilość skierowań na wczasy dla przodowników pracy wraz z rodzinami oraz dla matek z dziećmi.

Z 14-dniowych wczasów skorzysta w rb. łącznie ponad 481.000 osób. Plan przewiduje znaczne zwiększenie liczby skierowań na tego rodzaju wczasy dla związkowców, zatrudnionych w szczególnie ważnych gospodarczo gałęziach przemysłu. M. in. wyjedzie na wczasy ponad 45.000 górników, ponad 39.000 robotników budowlanych, około 39.000 włókniarzy, ponad 38.000 metalowców oraz przeszło 21.000 robotników i pracowników przemysłu chemicznego.

Znaczny wzrost liczby skierowań na wczasy dla przodowników pracy wraz z rodzinami umożliwiony został dzięki przystosowaniu dla potrzeb wczasowiczów większej ilości specjalnych rodzinnych domków w Pobierowie nad morzem. Łącznie 12.700 przodowników pracy wraz z rodzinami oraz matek z dziećmi skorzysta w 1951 r. z wczasów. Matki przebywające z dziećmi na wczasach, mają doskonałe warunki wypoczynku, gdyż dzieci są pod opieką specjalnie przeszkolonych pielęgniarek.

Plan przewiduje, że z 21-dniowych **wczasów zdrojowych i wczasów specjalnych,** przeznaczonych dla robotników o słabszym zdrowiu, np. górników, zagrożonych pylicą, zecerów, zagrożonych ołowicą, skorzysta łącznie ponad 45.000 osób. 28-dniowe wczasy dla osób zagrożonych gruźlicą obejmą w tym roku 5.928 osób. Wszyscy korzystający z 21 i 28-dniowych wczasów zdrojowych i specjalnych otoczeni będą troskliwą opieką lekarską.

Rozszerzone zostały również **wczasy turystyczne:** narciarskie, kolarskie, kajakowe, wczasy na statku „Bałtyk" itp. M. in. plan przewiduje, że w schroniskach górskich spędzi wczasy ok. 7.000 osób.

W r. 1951 przewidziana jest również **wymiana wczasowiczów** między krajami demokracji ludowej.

Szaleńcze plany Trumana

wywołują rozbieżności w sferach rządowych USA

NOWY JORK (PAP). — Dzienniki amerykańskie, omawiając zadania 82 Kongresu USA, podkreślają, że Kongres ten zajmie się rewizją zagranicznej polityki USA. „NEW YORK HERALD TRIBUNE" pisze, że **postulat republikańskich kongresmanów w sprawie rewizji amerykańskiej polityki zagranicznej „może się stać głównym wydarzeniem podczas obrad Kongresu, którego kadencja należeć będzie do najbardziej burzliwych w historii współczesnej".**

Dziennik ten zaznacza, że **przemówienie Hoovera przyjęte zostało przez amerykańską opinię publiczną z gorącą aprobatą.** Fakt ten przyczyni się zapewne do tego, że nowy Kongres zajmie się przede wszystkim zbadaniem sytuacji oraz „rewizją polityki, która doprowadziła do dzisiejszego stanu rzeczy".

„New York Herald Tribune" następnie wskazuje na to, że prestiż rządu Trumana został poderwany wskutek klęsk w Korei. W ciągu ostatnich tygodni — czytamy w „New York Herald Tribune" — wojna przyjęła obrót bardzo niekorzystny dla rządu USA. Prestiż Trumana w Kongresie i w kraju poważnie się obniżył.

Waszyngtoński dziennik **„TIMES HERALD"** zaznacza, że nowy Kongres rozpoczyna obrady w momencie gdy USA znajdują się w tragicznej i nie znającej precedensu — sytuacji. Zadaniem Kongresu—pisze ten dziennik — będzie **wydobycie polityki USA z ślepego zaułka, w jakim ona się znalazła w wyniku polityki zagranicznej Trumana i Achesona. Fatalna sytuacja USA wynika również z tego, że prezydent wciągnął USA w wojnę w Korei, nie radząc się Kongresu. Historia USA nie zna wypadku, w którym prestiż prezydenta tak bardzo byłby obniżony, jak to się dzieje obecnie.**

„NEW YORK TIMES" zmuszony jest przyznać, że istnieje „prawdopodobieństwo rozbieżności" w sprawie polityki zagranicznej między rządem Trumana a Kongresem. Komentator tego dziennika podaje, że liczni członkowie Kongresu wyrażają opinię, że prezydent nie ma prawa wysłania wojsk amerykańskich do Europy bez zgody Kongresu. Takie stanowisko jest w sposób oczywisty sprzeczne z planami Trumana.

WASZYNGTON (PAP). — Przywódca republikanów senator Taft wygłosił na posiedzeniu senatu przemówienie poświęcone polityce zagranicznej USA. Mówca potępił politykę zagraniczną Trumana, podkreślając, że skutkiem jej jest „niepotrzebna wojna". Mówca zaznaczył, że **Truman nie ma prawa wysyłania wojsk amerykańskich do Europy Zachodniej bez uprzedniej zgody Kongresu.**

Taft stwierdził następnie, że **Truman pogwałcił postanowienia Konstytucji, wciągając USA w wojnę koreańską — bez zgody Kongresu.**

Senator Taft zaatakował Organizację Narodów Zjednoczonych i postawił kwestię jej rozwiązania. Powtarzając tezy b. prezydenta Hoovera, senator Taft oświadczył, że „linie obronne USA rozciągają się przede wszystkim wzdłuż Japonii, wyspy Taiwan i Filipin na Pacyfiku oraz Wielkiej Brytanii — na Atlantyku". Mówca część wystąpienia swego poświęcił agresywnym wypadom przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Taft wystąpił jako rzecznik rozszerzenia agresji przeciwko Chinom Ludowym i domagał się znacznego zwiększenia pomocy wojskowej USA dla Czang Kai-szeka.

OBAWY I NIEZADOWOLENIE W ANGLII

LONDYN (PAP). — Tygodnik **„NEW STATESMAN AND NATION"** zamieszcza pt. „Czas wypowiedzieć się otwarcie" artykuł wstępny, w którym stwierdza, że **agresywna polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych wywołuje w Anglii coraz większe zaniepokojenie i niezadowolenie.**

Tygodnik podkreśla, iż wielu angielskich mężów stanu boi się wypowiedzieć otwarcie na temat amerykańskiej polityki zagranicznej, by nie „obrazić" Waszyngtonu i nie popchnąć Stanów Zjednoczonych do izolacjonizmu. Boją się oni skrytykować otwarcie politykę Waszyngtonu, mimo, że zdają sobie sprawę z jej zgubnych skutków.

„Wytworzyła się tego rodzaju sytuacja — pisze tygodnik — że dzienniki i radio oraz osobistości oficjalne mówią jedno, a szary człowiek w kolejce podziemnej, w autobusach, restauracjach i barach — mówi zupełnie co innego.

Stany Zjednoczone stosują metody zastraszenia wobec swych sojuszników. **Tego rodzaju metody stanowią poważną groźbę dla współpracy między Anglią a USA".**

W zakończeniu autor artykułu pisze:

Gdyby rząd amerykański sprowokował wojnę przeciwko Chinom, lub gdyby szaleńcze zbrojenia Niemiec Zachodnich prowadzone przez polityków amerykańskich doprowadziły do wojny w Europie, to **pociągnęłoby to za sobą tak głęboki rozłam w Anglii pod względem moralnym i politycznym, że skutki byłyby katastrofalne.**

Zadanie nasze polega na tym, by spojrzeć tym faktom prosto w oczy. Nadszedł czas, byśmy się wypowiedzieli wprost i bez ogródek. Wymaga tego bezpieczeństwo Anglii.

Konferencja naukowa biologów

w Zakopanem

ZAKOPANE (PAP). — Na konferencję biologów, agrobiologów i medyków w Kuźnicach przybyła podsekretarz stanu Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki **dr Krassowska,** powitana serdecznie przez przewodniczącego obrad prof. Michajłowa.

Jedenasty dzień konferencji poświęcony był całkowicie zagadnieniom fizjologii pawłowowskiej. Referentami byli dwaj wybitni znawcy tej dziedziny. Pierwszy referat pt. „Wybrane zagadnienie fizjologii mózgu" wygłosił **polski uczony prof. Jerzy Konorski.** Referent nakreślił rys syntetyczny fizjologii Pawłowa, kładąc mocny akcent na metody badawcze genialnego uczonego. Druga część referatu prof. Konorskiego obejmowała zagadnienia fizjologii wyższych czynności nerwowych.

Drugi referat pt. „Niektóre zagadnienia fizjologii pawłowowskiej" wygłosił **znakomity fizjolog radziecki prof. S. W. Rusinow,** uczeń i kontynuator genialnych myśli Pawłowa. Zaznajomił on zebranych z osiągnięciami fizjologii radzieckiej.

Nota radziecka w sprawie konferencji czterech

odpowiada życzeniom narodów

Każdą inicjatywę Związku Radzieckiego witają narody świata z radością, widząc w niej krok naprzód na drodze zabezpieczenia pokoju. Natomiast wśród podżegaczy wojennych wywołuje ona zamieszanie, ponieważ **krzyżuje ich plany wojenne.**

Podobnie przedstawia się sprawa po opublikowaniu odpowiedzi radzieckiej na noty mocarstw zachodnich, w której **rząd ZSRR,** podkreślając węzłowy dla zabezpieczenia pokoju charakter sprawy demilitaryzacji Niemiec, **wyraził zgodę na zwołanie wstępnej konferencji przedstawicieli wielkich mocarstw. Światowa opinia publiczna z radością przyjęła notę radziecką, rozumiejąc, że Związek Radziecki dokłada wszelkich starań, by rozładować obecne napięcie w stosunkach międzynarodowych.**

Acheson usiłuje przekonać opinię publiczną o „solidarnej" postawie trzech mocarstw zachodnich, o „zgodności poglądów" rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Warto jednak tę „zgodność" zestawić zarówno z głosami prasy zachodnio - europejskiej jak i z lansowaną opinią rządu francuskiego i angielskiego.

Francuska Rada Ministrów — jak podaje agencja AFP — jednomyślnie powzięła uchwałę „pójścia jak najdalej" dla znalezienia możliwości przeprowadzenia konferencji czterech. A nawet, jak donosi reakcyjny dziennik francuski, „Combat", niektórzy ministrowie francuscy wypowiedzieli się za podjęciem przez Francję na własną rękę rozmów z rządem radzieckim „gdyby się to okazało konieczne".

Głosy reakcyjnej prasy francuskiej świadczą również, że **amerykańskie próby storpedowania konferencji i przewlekania w nieskończoność przygotowań, są bardzo chłodno przyjmowane w krajach Europy Zachodniej.** I tak np. reakcyjny dziennik „Aurore" wypowiada się za jak najszybszym podjęciem rozmów i przy okazji stwierdza, że „usiłowania zapewnienia pokoju w Azji w 1951 roku przy ignorowaniu Pekinu (jak niegdyś Europa upierała się z ignorowaniem Moskwy) stanowią dziś niebezpieczną iluzję". Półoficjalny dziennik „Le Monde" podkreśla, że „rząd francuski postanowił jednomyślnie pójść jak najdalej w sprawie rozmów z ZSRR, dziennik „Information" ostrzega przed amerykańską taktyką zwlekania.

Reakcyjna prasa brytyjska zajmuje dość podobne stanowisko wobec noty radzieckiej i manewrów amerykańskich.

„Times" w artykule wstępnym kładzie nacisk na konieczność zwołania konferencji i podkreśla, że „nic nie przyczyniłoby się bardziej do odprężenia sytuacji, jak porozumienie w sprawie Niemiec, nawet gdyby było ono tylko częściowe..." „Manchester Guardian" ostrzega rządy zachodnie, że muszą liczyć się z faktem, iż **„wielu ludzi w Europie, szczególnie we Francji i w Niemczech, podziela stanowisko Rosjan w związku z zamiarami utworzenia armii niemieckiej w Trizonii...".**

Wnikliwą ocenę tych głosów prasy i nastrojów daje francuski dziennik komunistyczny „Humanité", pisząc: **„Reakcja Zachodu na notę radziecką świadczy o sprzecznościach w łonie koalicji atlantyckiej. Jednakże rzeczą przedwczesną byłoby mówienie o „izolacji Waszyngtonu". Sprzeczności manifestują się w ramach koalicji. Sprzeciw narodu francuskiego wobec zbrojeń niemieckich uniemożliwia rządom całkowicie negatywną odpowiedź na propozycje radzieckie. Rządy zachodnie usiłują manewrować. Acheson nie może sobie pozwolić na luksus odrzucenia samej zasady rozmów. I to już stanowi poważne zwycięstwo sił pokojowych. Od akcji tych sił zależy wywalczenie zasad poczdamskich. Nota radziecka do tego stopnia odpowiada życzeniom ludu francuskiego, iż rząd, przynajmniej słownie, nie może a priori odrzucić propozycji radzieckich".** tr.

Belgradzki dostawca armatniego mięsa

dla amerykańskich imperialistów

W wyniku zaakceptowanego na początku 1950 roku przez koła rządzące USA t. zw. „planu strategicznego dla Europy Wschodniej", przewidującego zwiększenie dostaw sprzętu wojennego dla kliki belgradzkiej, powiększyła się ilość żądań, stawianych przez monopolistów z Wall-Street lokajowi znad Adriatyku. Tito, który, jak sam to oświadczył, „popiera stronę Zachodu", montuje faszystowską oś Ateny—Belgrad oraz ma odegrać rolę w organizowaniu bloku śródziemnomorskiego.

Nie na tym jednak kończą się usługi nikczemnego zdrajcy narodu jugosłowiańskiego. W myśl planów waszyngtońskich podżegaczy wojennych, Tito ma dostarczyć imperialistom mięsa armatniego. W związku z tym, Tito, wypełniając wiernie swoje lokajskie usługi, na mocy zawartego w lecie 1950 roku układu w Brioni, oddał siły zbrojne Jugosławii do dyspozycji „Wojskowego Komitetu Bloku Atlantyckiego".

W czasie dyskusji w Kongresie amerykańskim nad pierwszą przyznaną belgradzkiemu złoczyńcy pożyczką w sumie 16 milionów dolarów na wyżywienie sił zbrojnych Jugosławii, Truman, wyjaśniając konieczność tego kroku, stwierdził: „Jugosławia ma bezpośrednie znaczenie strategiczne dla zabezpieczenia działań wojennych w rejonie paktu atlantyckiego". Inna wypowiedź, równie demaskująca właściwy cel amerykańskich pożyczek, jest jeszcze bardziej znamienna. W czasie omawiania w Senacie amerykańskim ustawy o wyasygnowaniu zdrajcom jugosłowiańskim nowego wsparcia w sumie 38 milionów dolarów (uchwalonej 29 grudnia 1950 roku), senator Lucas nie mógł powstrzymać się od stwierdzenia, że ta brudna transakcja z titowską kliką stanowi dla rządu amerykańskiego doskonały interes. Lucas oświadczył: „...utrzymanie i uzbrojenie jednej dywizji amerykańskiej kosztuje Stany Zjednoczone 176 mil. dolarów, podczas gdy za 38 mil. dolarów otrzymujemy 32 dywizje jugosłowiańskie".

„Doskonały interes" amerykańskich imperialistów wypływa z faktu, że główny ciężar wydatków zbrojeniowych ponosi naród jugosłowiański. W roku 1950 rząd belgradzki wydał na utrzymanie armii, równej liczebnie armii okresu wojennego, około 60 proc. całego budżetu narodowego. Według projektu, złożonego ostatnio przez Tito w parlamencie jugosłowiańskim, wydatki na armię jugosłowiańską w 1951 roku wzrosną w stosunku do zeszłorocznych wydatków o 300 milionów dinarów. Suma ta nie obejmuje wszystkich kosztów zbrojeń, gdyż, jak oświadczył sam Tito, „ w tej sumie nie są wliczone wydatki, idące na wielkie zakłady przemysłowe, które będą produkować dla armii".

Olbrzymie wydatki na zbrojenia oraz utrzymanie armii spowodowały dalsze pogorszenie się sytuacji gospodarczej Jugosławii, a w konsekwencji pogłębiły głód i nędzę jugosłowiańskich mas pracujących.

Do czego doprowadziła Jugosławię zbrodnicza polityka szajki titowskiej świadczy przebieg obrad parlamentu belgradzkiego. Przewodniczący jugosłowiańskiej rady gospodarczej, Kidricz, w przemówieniu wygłoszonym w parlamencie nie mógł ukryć faktu całkowitego załamania się planu gospodarczego na 1950 r. i zaproponował przedłużenie realizacji jego zadań o jeden rok. W praktyce oznacza to jawne odejście od jakiegokolwiek planowania, co omawia bez osłonek reakcyjny dziennik szwajcarski „Neue Züricher Zeitung", pisząc o gospodarce jugosłowiańskiej:

„W przyszłości, podobnie jak i w ustroju kapitalistycznym, pojedynczy zakład ma się stać podstawą rozwoju gospodarczego". „...prawo popytu i podaży będzie decydowało o rodzaju, jakości i ilości poszczególnych typów towarów". Wniosek z tego jest jasny — zarzucenie gospodarki planowej i całkowity powrót do kapitalizmu".

„Rząd chciałby znów obecnie podwyższyć współczynnik procentowy ludności rolniczej z 60 na 70 proc. — pisze „Neue Züricher Zeitung". Zwiększenie w gospodarce udziału rolnictwa, które — według cytowanego już oświadczenia Kidricza — w 1950 r. wykonało zaledwie 72,7 proc. produkcji z r. 1949, ma na celu cofnięcie gospodarcze kraju i nadanie mu charakteru półkolonialnego, tj. będącego źródłem tanich surowców i rynkiem zbytu dla amerykańskich monopoli.

W pierwszych latach planu 5-letniego — pisze dalej „Neue Züricher Zeitung" — robotnicy i pracownicy umysłowi mogli znaleźć prace, zakłady wydzierały sobie robotników. „Doświadczenia te były tak gorzkie, że dzisiaj z zadowoleniem wita się powstanie rezerwy bezrobotnych". „Dzisiaj w Jugosławii panuje gorzka bieda — pisze „Neue Züricher Zeitung" — której ciężaru Europejczyk zachodni nie może sobie nawet wyobrazić". „Zły urodzaj grozi klęską żywnościową". „Ceny na wolnym rynku rosną bez przerwy... Odczuwa się olbrzymi brak towarów konsumcyjnych".

Bezrobocie, głód i nędza mas pracujących Jugosławii — oto bilans zdradzieckiej, zbrodniczej polityki titowskich agentów Waszyngtonu.

Zdradzieckie machinacje titowskiej kliki wywołują coraz większy opór ludu jugosłowiańskiego. Potworny terror stosowany przez bandę Tito-Rankowicza nie odstrasza ludu jugosłowiańskiego od walki. W więzieniach i obozach koncentracyjnych cierpią najlepsi synowie narodu jugosłowiańskiego, przeciwstawiający się zdradzieckiej polityce Tito i jego bandy. **Ostatnio zamknięto w więzieniach wielu oficerów i żołnierzy, którzy wystąpili przeciwko Tito.**

Walka ludu jugosłowiańskiego jest walką o wolność i pokój, jest walką przeciwko imperialistom amerykańskim, szukającym nowych kontyngentów mięsa armatniego dla swoich wojennych planów. ED.

Ludowa Korea odznacza swych synów

za bohaterskie czyny w wojnie o niepodległość

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje z Północnej Korei, że prezydium najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej opublikowało dekret o przyznaniu tytułu bohatera Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — oficerom, sierżantom i żołnierzom koreańskiej armii ludowej, którzy wyróżnili się w walkach o jedność, wolność i niezawisłość swej ojczyzny.

Odznaczonym wręczono jednocześnie medale Złotej Gwiazdy oraz order Sztandaru Państwowego I stopnia za wykazanie męstwa i bohaterskich czynów w sprawiedliwej wojnie narodowej przeciwko zbrojnej agresji imperialistów amerykańskich.

Podarki dla dzieci Korei

— wyrazem gorących uczuć narodu polskiego dla ofiar okrucieństwa najeźdźców z USA

WARSZAWA (PAP). — Akcja zbiórki podarków dla dzieci koreańskich objęła cały kraj. Na masowych zebraniach, poświęconych omówieniu sytuacji w Korei rozlega się silny głos dziesiątków tysięcy mieszkańców miast i wsi polskich, potępiających okrucieństwa, jakie popełniają interwenci amerykańscy w Korei.

W WARSZAWIE, na Woli, bierze udział w zbiórce blisko 1000 agitatorów pokoju. Chodząc od domu do domu opowiadają oni mieszkańcom o sytuacji na Korei, barbarzyńsko niszczonej przez uciekających w pobłochu interwentów amerykańskich, o okrucieństwach dokonywanych przez agresorów na bezbronnych kobietach, mężczyznach i dzieciach.

W ciągu dwu ostatnich dni zebrano w tej dzielnicy wiele darów, z których większość stanowią ubranka dziecięce, bielizna i obuwie.

Stefan Jaglewski murarz, mieszkaniec bloku Nr 1 na Kole, wręczając „trójce" ubranko dziecięce i buciki oświadczył: **„Składam ten podarunek jak swoim najbliższym. Ubranie, bielizna i obuwie dla dzieci Korei, to nie tylko pomoc materialna dzieciom barbarzyńsko zniszczonej przez imperialistów Korei, ale również wyraz naszych gorących uczuć dla tego narodu".**

Na zebraniu chłopów, członków koła gromadzkiego ZSCh w **GRYFINIE** (woj. szczecińskie), wszyscy uczestnicy złożyli podarki dla dzieci koreańskich.

Również mieszkańcy gromady Borysz i gromady Chrząszczewo rozpoczęli w dniu 4 bm. zbiórkę podarków na rzecz dzieci Korei.

Masowy udział w zbiórce bierze społeczeństwo **woj. KATOWICKIEGO.** Np. w pow. rybnickim przystąpiło do akcji zbiórkowej 568 „trójek", w pow. tarnogórskim — 318, w lublinieckim — 387, w będzińskim i bielskim — 300 „trójek".

Lud japoński przeciw agresji

Z Japonii napływają ostatnio liczne doniesienia **o demonstracjach mas pracujących w obronie pokoju, przeciwko policyjnym rządom Mac Arthura i planom wciągnięcia narodu japońskiego w krwawą awanturę wojenną.**

Napaść amerykańska na Koreę unaoczniła szerokim masom narodu japońskiego grożące im bezpośrednio niebezpieczeństwo, **zaostrzyła ich czujność.** Jednocześnie wzmógł się terror amerykańskich władz okupacyjnych i wysługującego się im rządu Yoshidy przeciwko wszystkim postępowym i demokratycznym elementom społeczeństwa japońskiego.

W ciągu ostatnich miesięcy zamknięto w Japonii z górą 1200 postępowych czasopism, które demaskowały plany imperialistów amerykańskich w Korei. Na żądanie Mac Arthura pozbawiono pracy tysiące dziennikarzy, publicystów, komentatorów radiowych, podejrzanych o „nielojalność" względem okupantów. Pod pretekstem walki z „działalnością wywrotową" i sabotażem, **wyrzucono na bruk** z fabryk, przedsiębiorstw transportowych itp. **dziesiątki tysięcy robotników.**

Przy urzędzie głównego prokuratora powstało specjalne biuro śledcze, które zajmuje się ustalaniem spisów robotników i pracowników instytucji rządowych i społecznych. Ci, którzy nie ukrywają swych demokratycznych przekonań, są bezapelacyjnie zwalniani z pracy. Według statystyki oficjalnej, dokonano już 11 tys. takich zwolnień, a zgodnie z oświadczeniem premiera japońskiego, Yoshidy — „czystka" trwać będzie nadal. Rozwiązano reprezentującą miliony robotników i pracowników Japońską Radę do Spraw Łączności Zawodowej, należącą do Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Prześladując organizacje robotnicze i wszystkie w ogóle postępowe organizacje Japonii, **Mac Arthur i jego lokaj — premier Yoshida, na wszelki sposób popierają działalność faszystów i militarystów japońskich.** Przywrócono prawa obywatelskie przeszło 10 tys. japońskim zbrodniarzom wojennym, wśród których najliczniejszą grupę stanowią b. oficerowie armii mikada. **Wypuszcza się na wolność przedterminowo głośnych zbrodniarzy wojennych, skazanych przez trybunały i angażuje się ich do służby w armii i wywiadzie amerykańskim.**

Mimo szalejącego terroru i bezprawia, japońska klasa robotnicza walczy przeciwko amerykańskiej interwencji w Korei. Demokraci japońscy, pozbawieni niezależnej prasy, wolności słowa i zrzeszania się, mimo aresztowań i drakońskich wyroków sądowych, rozpowszechniają masowo odezwy i ulotki, protestujące przeciwko interwencji w Korei. Dowodem, że te wezwania znajdują zrozumienie wśród mas, jest **postawa dokerów japońskich, którzy w wielu portach odmówili kategorycznie ładowania amerykańskich transportów wojskowych. Podobne stanowisko zajmują marynarze i kolejarze, przeciwstawiając się przewozowi żołnierzy amerykańskich i amerykańskiego sprzętu wojennego.**

Coraz częstsze są **wypadki odmowy wykonywania zamówień wojskowych dla Amerykanów.** Tak np. w portach Nagasaki i Simonoseki **stoczniowcy odmówili remontowania okrętów amerykańskich przybyłych z Południowej Korei.** Robotnicy jednej z fabryk, produkującej przyrządy optyczne dla armii amerykańskiej, **wstrzymali pracę, mimo pogróżek władz okupacyjnych.**

Walka japońskich mas pracujących przeciwko interwencji USA w Korei wzmogła i rozszerzyła w Japonii ruch w obronie pokoju. Od chwili rozpętania wojny koreańskiej liczba podpisów pod Apelem Sztokholmskim wzrosła pięciokrotnie. **Już ponad 6 milionów Japończyków podpisało Apel.**

W skład delegacji na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju weszli przedstawiciele różnych warstw społeczeństwa japońskiego: naukowcy, robotnicy, pisarze, artyści, urzędnicy. **Żandarmi Mac Arthura, jak wiadomo, uniemożliwili delegacji japońskiej udział w obradach Kongresu Warszawskiego.**

Nie osłabiło to jednak akcji japońskich bojowników o pokój. W depeszy do Kongresu Warszawskiego kierownictwo tego ruchu dało wyraz przekonaniu, że „wspólna działalność wszystkich obrońców pokoju na całym świecie zdoła zniweczyć spisek prowokatorów wojennych".

Opór narodu japońskiego przeciwko zaborczym planom imperialistów amerykańskich na Dalekim Wschodzie łączy się ściśle z walką mas pracujących o wyzwolenie kraju spod jarzma amerykańskich grabieżców i kolonizatorów, o demokratyzację kraju i zawarcie sprawiedliwego traktatu pokojowego.

Przeszło 300 razy

pogwałciły samoloty USA granice powietrzne Chin

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin podaje, że według niepełnych danych, w okresie od 27 sierpnia do 31 grudnia 1950 r. samoloty amerykańskie ponad 328 razy pogwałciły granice powietrzne Chin północno-wschodnich. W aktach pogwałcenia granicy brało udział ponad 1.400 amerykańskich samolotów. Zostało zabitych 16 i rannych 115 obywateli chińskich.

Na marginesie

STRAŻNICY „KULTURY"

W Zachodnim Berlinie coraz częściej notowane są wypadki, że angielscy i amerykańscy wojskowi odmawiają płacenia rachunków w restauracjach i lokalach rozrywkowych. Największe straty ponoszą ich właściciele, gdy umundurowani okupanci urządzają nocne hulanki, manewrując w ten sposób, by nie zapłacić za nie ani grosza.

Technika takiej „operacji" jest następująca: gdy uczestnicy libacji wypili już i zjedli, co się dało, do restauracji wkracza patrol żandarmerii angielskiej lub amerykańskiej i zabiera z sobą uczestników, którzy przy tej okazji... „zapominają" o zapłaceniu rachunku. Stosowane są zresztą i inne sposoby. Pewien restaurator zachodnio-berliński opowiada, że gość jego zakładu — żołnierz brytyjski — zjadłszy sutą kolację — nie zapłacił za nią pieniędzmi, lecz zostawił... 50 papierosów jako „zastaw". Nazajutrz zjawił się jednak patrol wojskowy, który zażądał zwrotu tej paczki papierosów, jako stanowiącej „własność państwową Wielkiej Brytanii". Podobny „kant" z papierosowym „zastawem" urządził w tejże restauracji jakiś major brytyjskiego lotnictwa.

Jeśli do tych restauracyjnych „historyjek" dodamy dziesiątki codziennych wzmianek prasy berlińskiej o awanturach anglo-amerykańskich żołnierzy — zajściach ulicznych, napadach na przechodniów, ordynarnym zachowaniu się względem kobiet itp. — otrzymamy dość pełny obraz stanu „moralnego" anglosaskich „rycerzy", postawionych na straży „kultury" i „cywilizacji" w zachodnich sektorach Berlina.

B. D.

Statut WKP(b) - ucieleśnienie zasad organizacyjnych bolszewizmu

Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) zbudowana jest na podstawie jedności marksistowsko - leninowskich zasad programowych, organizacyjnych i taktycznych.

Podczas gdy program partii wytycza najbliższe cele oraz cele ostateczne rewolucyjnej walki proletariatu, a taktyka przewiduje sposoby realizacji zadań partii na rozmaitych etapach, **statut określa formy organizacyjne działalności partyjnej, strukturę partii i podstawowe zasady jej życia wewnętrznego.**

Od struktury organizacyjnej partii zależy pomyślna realizacja jej programu, zależy rozwiązanie stojących przed nią zadań. **Statut WKP(b) stanowi konkretne ucieleśnienie leninowsko-stalinowskich zasad organizacyjnych bolszewizmu.**

Lenin i Stalin przywiązywali zawsze wagę do kwestii organizacyjnych. Lenin podkreślał, że samo zjednoczenie ideowe nie wystarczy jeszcze dla pomyślnej realizacji celów rewolucyjnej walki. Aby zwyciężyć, należy utrwalić jedność ideowo-materialną jednością organizacji proletariatu.

„...Proletariat może się stać i nieuchronnie stanie się niezwyciężoną siłą jedynie dzięki temu, że jego ideowe zjednoczenie na podstawie zasad marksizmu utrwalone zostanie przez materialną jedność organizacji, zespalającej miliony ludzi pracy w armię klasy robotniczej" — mówił Lenin.

„Jedność poglądów programowych, taktycznych i organizacyjnych stanowi grunt, na którym zbudowana jest nasza partia" (Stalin)*)

Lenin i Stalin zbudowali partię bolszewicką na takich zasadach organizacyjnych, które zapewniły jej zwycięski marsz naprzód. Z niewielkich, rozproszkowanych kółek przeistoczyła się ona w **potężną partię, która obecnie zrzesza w swych szeregach ponad 6 milionów członków.**

Wszystkie organizacje partii bolszewickiej zbudowane są na podstawie **centralizmu demokratycznego.** Oznacza to: a) **obieralność wszystkich kierowniczych organów od najniższych do najwyższych,** b) **obowiązek instancji partyjnych okresowego zdawania sprawy ze swej działalności wobec organizacji partyjnych,** c) **surową dyscyplinę partyjną i podporządkowanie się mniejszości woli większości,** d) **bezwarunkową moc obowiązującą uchwał wyższych instancji dla niższych i dla wszystkich członków partii.**

Statut Komunistycznej Partii ZSRR zawiera uogólnienie olbrzymich doświadczeń organizacyjnych partii bolszewickiej. Statut zapewnia partii jedność działania, praktyczną możliwość istnienia jako zorganizowanego oddziału klasy robotniczej, jako bojowego sztabu, jako wodza mas; statut nadaje całej działalności partyjnej charakter usystematyzowany i planowy.

Pierwszy statut Partii został uchwalony w roku 1903 na II Zjeździe SDPRR. Oderwane od siebie kółka marksistowskie zjednoczyły się wówczas w jedną partię.

W toku zjazdu rozgorzały wokół statutu zaciekłe spory między leninowcami z jednej strony i oportunistami z drugiej. Najostrzejszą różnicę zdań wywołało sformułowanie pierwszego paragrafu statutu o członkowstwie partii. Walka toczyła się między dwoma sformułowaniami: sformułowaniem Lenina i sformułowaniem mieńszewika Martowa. Sformułowanie Lenina głosiło, że **członkiem partii może być każdy, kto uznaje program partyjny, popiera partię pod względem materialnym i jest członkiem jednej z jej organizacji.** Martow uważał za konieczny warunek należenia do partii jedynie uznawanie programu oraz materialne popieranie partii. Nie uważał natomiast za konieczne należenie do jednej z organizacji partyjnych. W ten sposób sformułowanie Martowa otwierało szerokie podwoje partii przed chwiejnymi elementami nieproletariackimi.

Sformułowanie Lenina i sformułowanie Martowa stanowiły odbicie dwóch krańcowo przeciwstawnych światopoglądów w kwestiach organizacyjnych: światopoglądu konsekwentnych rewolucjonistów-leninowców i światopoglądu oportunistów, którzy nie chcieli ani walki rewolucyjnej, ani rewolucji, ani dyktatury proletariatu. **Walka o pierwszy paragraf statutu zakończyła się na II Zjeździe Partii zwycięstwem leninowskich zasad organizacyjnych.**

Później niejednokrotnie wnoszono do statutu poprawki zgodnie z nowymi zadaniami politycznymi partii. Statut dla partii to nie dogmat, lecz wytyczna działania, dlatego też, biorąc za punkt wyjścia konkretne warunki historyczne, partia wprowadza do swego statutu odpowiednie poprawki, wzbogaca go w nowe doświadczenia.

Tekst statutu uchwalony na XVIII Zjeździe Partii stanowi obecnie wytyczną działania Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Wszystkie wprowadzone do statutu poprawki przyczyniły się do wzmocnienia zwartości i ujednolicenia szeregów partii, do podwyższenia kierowniczej roli partii w systemie państwa radzieckiego, do podniesienia na wyższy szczebel działalności organizacji partyjnej i pracy każdego członka partii w imię pomyślnego rozwiązania zadań, które stanęły przed partią i krajem.

Ale żadne poprawki i uzupełnienia, które partia wprowadziła do statutu, nie zmieniały i nie anulowały nigdy zasad organizacyjnych bolszewizmu. Bez względu na zmianę poszczególnych tez statutu w procesie historycznego rozwoju partii, bez względu na wprowadzone do statutu przez samo życie poprawki, **podstawy organizacyjne bolszewizmu trwają niewzruszenie, bowiem formułują one kardynalne zadania partii klasy robotniczej.**

Statut partii bolszewickiej określa warunki należenia do partii, ustala obowiązki i prawa członków partii, zasady przyjmowania nowych członków i kandydatów, formy strukturalne organizacji partyjnych i ich zadania, poczynając od najwyższych instancji partyjnych, a kończąc na organizacjach podstawowych. Statut partyjny określa miejsce, jakie zajmuje Związek Młodzieży Komunistycznej w budownictwie państwowym i gospodarczym. Poza tym ustala on sankcje partyjne za naruszenie partyjnej dyscypliny.

Elementarnym obowiązkiem każdej organizacji partyjnej, każdego członka partii, jest ścisłe przestrzeganie statutu partii. Każdy członek partii winien pamiętać, że **statut jest ustawą zasadniczą partii, określającą jej strukturę i całe jej życie wewnętrzne. Rozumieć głęboko podstawowe tezy statutu partii i ściśle przestrzegać ich w praktyce — oto czego żąda od swych członków partia bolszewicka.**

I. PIETROW.

*) J. Stalin „Klasa proletariuszy i partia proletariuszy". Dzieła Wyd. „Książka i Wiedza" tom I. str. 82.

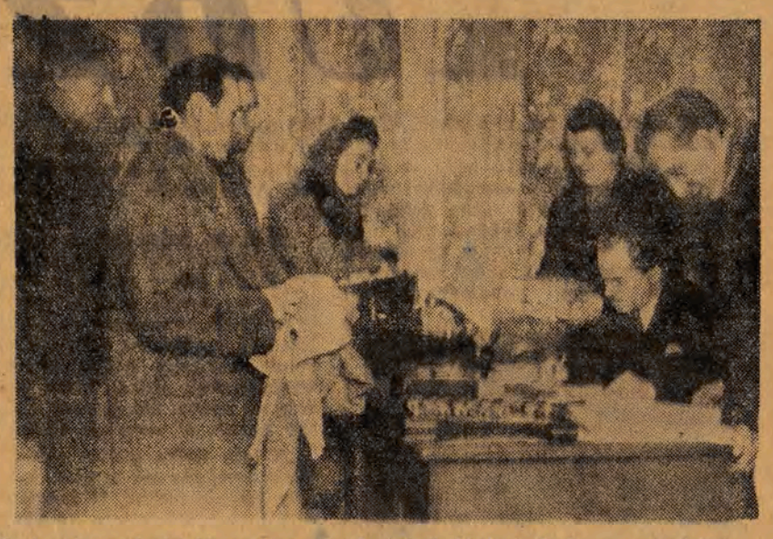

Społeczeństwo Łodzi bierze żywy udział w akcji składania darów na rzecz dzieci walczącej Korei.
Na zdjęciu — przekazywanie darów komitetowi obrońców pokoju w hotelu „Polonia"

Zadania przemysłu włókienniczego ZSRR w 1951 roku

Poniżej zamieszczamy w obszernym skrócie artykuł wydrukowany w grudniowym numerze miesięcznika „Tekstilnaja Promyszlennost".

Pracownicy przemysłu lekkiego, podobnie jak i cały naród radziecki przygotowują się do wykonania postawionych przed nimi w roku 1951 zadań. **Rok ten powinien wejść do historii naszego przemysłu, jako rok dalszego decydującego rozwoju wszystkich jego branż.**

Oceniając dotychczasowe tempo rozwoju naszej produkcji włókienniczej porównywaliśmy bieżącą produkcję z jej poziomem produkcji przedwojennej (z roku 1940). Obecnie wskaźniki te należy uważać za przestarzałe. Od dziś pracownicy wszystkich branż przemysłu włókienniczego powinni przede wszystkim **kierować się wykonaniem i to z nadwyżką rosnących z kwartału na kwartał planów produkcyjnych. W roku 1951 jesteśmy zobowiązani zwiększyć produkcję tkanin bawełnianych, wełnianych, lnianych i jedwabnych.**

Jednocześnie ze wzrostem produkcji pracownicy przemysłu włókienniczego powinni wzmóc walkę o **jakość i obniżenie kosztów własnych, o oszczędność surowca i materiałów pomocniczych.**

Kluczową gałąź naszego przemysłu — bawełna — musi szybko podnieść produkcję gatunków tkanin, szczególnie poszukiwanych przez radzieckiego konsumenta, a więc kretonów, satyny, szkotek, batystu, letnich i zimowych tkanin sukienkowych oraz ubraniowych i gładkich, melanżowych i pluszowych.

Trzeba znacznie **podnieść wydajność krosien w przemyśle bawełnianym.** W przędzalniach — usunąć niewspółmierność pomiędzy oddziałami przygotowawczymi, a wykończalniczymi. Bezwarunkowo należy przyśpieszyć budownictwo farbiarń luźnej wełny.

W przemyśle wełnianym **konieczne jest dalsze kontynuowanie walki o oszczędność naturalnej wełny,** szczególnie cienkiej. Pracownicy przemysłu wełnianego zobowiązani są rozpracować i wprowadzić do produkcji nowe, lżejsze gatunki tkanin, przede wszystkim z przędzy podwyższonych numerów z zastosowaniem do mieszanek wełny półgrubej oraz wełny niższych gatunków. Ciężar zgrzebnych tkanin ubraniowych powinien być zmniejszony przez podniesienie przeciętnego numeru przędzy, a ilość wełny grubej i półgrubej w mieszankach znacznie zwiększona.

W przemyśle jedwabniczym najbardziej palącym zadaniem jest likwidacja niewspółmierności pomiędzy parkiem maszynowym w tkalniach i skręcalniach oraz w skręcalniach i przewijalniach.

Pracownicy przemysłu jedwabniczego powinni zwiększyć produkcję jedwabnych tkanin krepowych, tkanin pluszowych, płótna z włókna ciętego oraz wprowadzić do produkcji nowe asortymenty koszulówek.

Przemysł lniany powinien polepszyć jakość i asortyment produkcji. Szczególnie ostro stoi to zadanie przed załogami fabryk lnianych w przybałtyckich republikach radzieckich. Pracownicy przemysłu lnianego zobowiązani są do znacznie szerszego wykorzystania właściwości przędnych krótkiego włókna celem stosowania go do wyrobu przędzy.

W przemyśle konopnym trzeba znacznie podnieść produkcję lin, sznurków, szpagatu i worków. W branży tej należy koniecznie **przyśpieszyć mechanizację wyrobu lin i sznurów** oraz zrewidować ich asortyment. W produkcji wyrobów skręcanych i tkanin do opakowań należy stosować uszlachetnione i surowe włókno **kenafu oraz kanatniku.**

Podstawowym zadaniem dla pracowników przemysłu roszarniczego staje się zwiększenie wydajności długiego włókna ze słomy, a tym samym zwiększenie jego zastosowania dla potrzeb przemysłu. Obok tego należy jednak polepszyć również jakość włókna krótkiego — podwyższyć numery, zmniejszyć zanieczyszczenia paździerzami.

Analogiczne zadania stoją przed pracownikami przemysłu pierwotnej obróbki nowych włókien łykowych. W związku ze znacznym wzrostem ich produkcji należy jak najszybciej **zna leźć nowe, przyśpieszone metody uszlachetniania łyka,** stworzyć do tego nowe maszyny i zastosować je na konopnych i łykowych roszarniach, a poza tym lepiej wykorzystywać istniejący park maszynowy.

W kraju naszym nastąpiły zasadnicze zmiany w geograficznym rozmieszczeniu przemysłu włókienniczego. Nowoczesne przedsiębiorstwa zbudowane zostały w Republikach Radzieckich Azji Środkowej i Zakaukazu oraz Kazachskiej SRR. Okręgi te posiadają wspaniałe warunki dla dalszego rozwoju przemysłu włókienniczego.

Pracownicy przemysłu włókienniczego związkowych republik powinni w nowym roku **usilnie walczyć o maksymalne zwiększenie produkcji tkanin. Spowoduje to nowy burzliwy rozkwit gospodarki naszych bratnich republik.**

Takie są pokrótce, zadania pracowników przemysłu włókienniczego.

Mamy wszystko, co nam jest potrzebne, aby po bolszewicku zadania te rozwiązać. W roku ubiegłym zebraliśmy bogaty urodzaj bawełny — **przemysł nasz posiada dostateczną ilość kadr.** Większość przedsiębiorstw w okresie letnim doprowadziła maszyny do stanu wzorcowego. A więc sprawa polega, obecnie na tym, aby w pełni wykorzystać sprzyjające warunki, zmobilizować wszystkie wewnętrzne rezerwy w każdej fabryce i walczyć o to, aby już w pierwszych dniach nowego roku nie tylko wykonywać, ale i przekraczać plany. Przykładem, jak należy wykorzystywać wewnętrzne rezerwy, powinna być praca naszych przodujących zakładów. Natomiast działalność zakładów pozostających w tyle **musi być wzięta pod ścisłą i stałą kontrolę Centralnych Zarządów i Ministerstwa.**

Zadanie polega na tym, aby przy pomocy szerokiego rozpowszechniania i stosowania doświadczeń przodujących zakładów — osiągnąć w roku 1951 taki stan, aby nie było ani jednego przedsiębiorstwa w przemyśle włókienniczym, które by nie wykonało planu tak pod względem ilości, jak i jakości oraz obniżenia kosztów własnych.

Potężne rezerwy tkwią jeszcze w możliwościach dalszego podniesienia wydajności maszyn oraz szerokiego stosowania najnowszych zdobyczy technicznych.

Do przemysłu włókienniczego szerokim strumieniem płyną **nowe maszyny, urządzenia i aparaty,** coraz bardziej wzmacnia się współpraca naukowców i techników mająca na celu ulepszenie procesów technologicznych. **Dzięki pełnemu wykorzystaniu wszystkich zdobyczy techniki oraz rozwojowi twórczej inicjatywy racjonalizatorów i wynalazców wiele przedsiębiorstw ma poważne osiągnięcia w dziedzinie wzrostu wydajności parku maszynowego.**

Personel techniczny wszystkich przedsiębiorstw włókienniczych powinien jeszcze lepiej, aniżeli dotychczas, poznać i opanować prawidłowe metody pracy, a następnie z całą energią rozpowszechniać przodujące doświadczenia stachanowców.

Przemysł włókienniczy, który był inicjatorem nowej, wspaniałej metody szkolenia kadr powinien metodę tę jak najszerzej stosować, przy pomocy metod inż. Kowalewa i innych nowatorów doprowadzić do tego, aby wszyscy robotnicy we wszystkich zakładach wykonywali swoje normy.

Włókniarze posiadają cenne doświadczenie na froncie walki o oszczędność surowca i nie należy, sugerując się bogatym urodzajem bawełny, walki tej osłabiać. Przeciwnie, cały nasz wysiłek w roku 1951 powinien nadal iść w kierunku zmniejszenia zużycia surowca na jednostkę produktu, zmniejszenia odpadków uchwytnych i nieuchwytnych, podwyższania numeracji przędzy i zwiększenia wydajności mieszanek.

Nasze zadania sprowadzają się do tego, abyśmy mogli produkować jak najwięcej tkanin przy jak najmniejszym zużyciu surowca i najwyższej wydajności maszyn.

Realizacja zadań na rok 1951 wymaga od wszystkich pracowników przemysłu włókienniczego twórczej i ofiarnej pracy. Nie ulega wątpliwości, że pracownicy przemysłu włókienniczego nie będą szczędzili sił dla wykonania postawionych przed nimi zadań.

Wysoko wznieśmy sztandar socjalistycznego współzawodnictwa o nowe zwycięstwa na froncie pracy dla sławy naszej ukochanej Ojczyzny!

Koło samokształceniowe w jednym z kołchozów okręgu kalinińskiego. Podczas zajęcia szkoleniowego Historii WKP(b)

Uchwała KC PZPR mobilizuje nas

do szybszego reagowania na głosy krytyki

Doniosła uchwała Komitetu Centralnego nakłada poważne obowiązki na instancje partyjne, które winny w jeszcze większym niż dotychczas stopniu reagować na wszelkie głosy skarg i zażaleń, krytyki czy uwag, kierowanych pod adresem kierownictwa zakładu pracy, a nawet poszczególnych członków partii.

Wiele organizacji partyjnych, reagując dotychczas właściwie na słowa krytyki mas pracujących, potrafiło w porę usuwać braki i niedociągnięcia, jakie miały miejsce w codziennym życiu zakładu i pracy partyjnej.

Tak na przykład było w ZPB im. Stalina. Kierownictwo podstawowych organizacji partyjnych w naszych zakładach wykazywało zrozumienie i pomoc dla korespondentów robotniczych, którzy swymi krytycznymi uwagami w wielu wypadkach pomagali usprawnić produkcję. **Trzeba wspomnieć tutaj o korespondencji tow. Zofii Bratek, która we wrześniu ubiegłego roku pisała o braku osnów w Nowej Tkalni. Po ukazaniu się notatki w gazecie kierownictwo oddziału w krótkim czasie zlikwidowało ten brak.**

W tym samym miesiącu ukazała się korespondencja tow. Marciniaka z wykończalni, który informował o postojach, podrywających wykonanie planów produkcyjnych. Artykuł ten był sygnałem dla dyrekcji **wykończalni, aby zainteresować się planowym i terminowym dostarczaniem towarów z tkalni. Dzięki temu, jak również na skutek pełnej mobilizacji organizacji partyjnej, wykończalnia nie tylko wyrównała zaległości, lecz ponadto 19 grudnia zakończyła przedterminowo plan roczny.**

Korespondencja na temat złej organizacji pracy hamującej rozwój wielowarsztatowości, pomogła w poważnym stopniu organizacji partyjnej i kierownictwu tkalni automatycznej do przejścia z systemu dwuzmianowości na trzy zmiany. Pomimo oporu tow. Pawelca, byłego kierownika tkalni automatycznej, organizacja partyjna postawiła zdecydowanie tę sprawę i z 480 krosien pracujących dwuzmianowo, oddział przeszedł na 550 krosien uruchomionych na trzy zmiany. Dzielnie pomagał w tej robocie tow. Nowakowski i tow. Mamrot, który z salowego awansował na kierownika tkalni automatycznej.

Korespondencja tow. Heleny Wróblewskiej przyczyniła się do wzmocnienia dyscypliny pracy w przędzalni wigoniowej. W rezultacie krytyki przeniesiono kierownika Trzęsowskiego, który był zbyt tolerancyjny w stosunku do robotników nie przestrzegających uchwały o dyscyplinie pracy.

Nie wszyscy jednak w naszych zakładach zrozumieli rolę, jaką odgrywa korespondent i na czym polega jego zadanie. I tak np. zdarzyła się u nas próba tłumienia krytyki korespondenta Gajewskiego, dokonana przez kierownika tkalni Rozwensa. Spotkało się to z należytą **odprawą.** Tow. Rozwens czuł się jednak „skrzywdzony" i przyszedł do Komitetu Dzielnicowego ze skargą na tow. Gajewskiego. Wytłumaczyliśmy mu jednak, że krytyka uczy, pomaga i ułatwia pracę.

Zdarzył się także wypadek bezprzykładnego hamowania krytyki przez b. kierownika Kellera, który zastosował podstępne szykany wobec tkacza Świtonia. Świtoń przodownik pracy naszych zakładów, „ośmielił się" skrytykować w korespondencji system rozłożenia urlopów przez „pana" kierownika.

W sprawie Kellera interweniowała szybko nasza organizacja partyjna. Dławiciel krytyki został natychmiast usunięty z pracy w naszych zakładach.

Kierownictwo partyjne załatwia pozytywnie wiele spraw, które napływają do Komitetu Dzielnicowego nie tylko od naszych towarzyszy.

I tak na przykład zwrócili się do nas z prośbą o interwencję robotnicy (również bezpartyjni) z krochmalarni. W krochmalarni powstała potrzeba przejścia z akordu na dniówkę dla podniesienia jakości osnowy. W związku z tym dopuszczono się pewnych niedokładności w wypłatach dla pomocników krochmalarzy. Robotnicy interweniowali w dyrekcji w tej sprawie, ale rezultat nie był widoczny. Dopiero kiedy zwrócono się do tow. Nowackiego, sekretarza podstawowej organizacji Nowej Tkalni, sprawa przybrała inny obrót. Sekretarz partii skontaktował się z radą zakładową, która poprzez tow. Krystere sprawę załatwiła pomyślnie. Zaległości, niewypłacone pomocnikom krochmalarzy, będą obecnie uregulowane.

Inny przykład. Tkaczka ob. Leokadia Szczupak, bezpartyjna, nie mogąc uzyskać pomocy u majstra i salowego w zreperowaniu krosna w tkalni żakardowej, udała się bezpośrednio do sekretarza organizacji podstawowej na terenie „G", tow. Piekarskiej, i prosiła o pomoc. W wyniku interwencji sekretarza organizacji partyjnej krosno zostało zreperowane.

Te przykłady wskazują, że nasza organizacja partyjna nie pozostaje głucha na głosy opinii robotniczej, rozumiemy bowiem dobrze, że nie tylko my uczymy masy, ale i sami uczymy się od mas. Trzeba jednak stwierdzić, że **Komitet Dzielnicy Fabrycznej w niedostatecznym jeszcze stopniu zajmował się pracą korespondentów robotniczych.** Nie okazano im należytej pomocy w przezwyciężaniu trudności, na które napotykali w swojej pracy. Ograniczano się tylko do luźnych wytycznych, które stawiano na odprawie sekretarzy, nie kontrolując ich wykonania. Sprawa krytyki nie była przedmiotem obrad egzekutywy podstawowych organizacji i Komitetu Dzielnicowego.

Uchwała KC PZPR mobilizuje nas obecnie do jeszcze żywszego reagowania na wszystkie słuszne głosy krytyki i zażaleń, jakie będą wysuwane przez masy pracujące, aby tym lepiej zwalczać wszelkie przejawy biurokratyzmu i braki, aby usuwać wspólnymi siłami wszelkie przeszkody, jakie staną nam na drodze do realizacji Planu 6-letniego.

MARIAN SIEDLAK
I sekretarz KD Fabryczna

Rośnie Nowa Huta

— dzieło rąk polskiej młodzieży

KATOWICE (PAP). — Murarz z Nowej Huty, ZMP-owiec Ozański, wezwał ostatnio załogi hutnicze całej Polski do lepszej i wydajniejszej pracy dla szybszego dostarczenia — wszystkich potrzebnych materiałów — budującej się w rekordowym tempie hucie-gigantowi.

W odpowiedzi na apel Ozańskiego 180 młodych robotników zorganizowanych w brygadach produkcyjnych huty „KOŚCIUSZKO" zadeklarowało udział w walce o dalsze podniesienie wydajności pracy.

Wiele zobowiązań zostało już zrealizowanych.

M. in. brygada młodzieżowa, pracująca w walcowni drutu, która zobowiązała się wyprodukować w ciągu jednego dnia 14 ton wyrobów ponad normę — wyprodukowała 34 tony drutu, zespół konstruktorów pod kierownictwem **Norberta Witka** — zamiast zadeklarowanych 128 proc. normy — wykonał w grudniu ub. r. 138 proc. normy.

ZMP-owiec **Norbert Rys,** czołowy przodownik pracy, blacharz z oddziału budowlanego, który postanowił podnieść wydajność pracy ze 190 do 200 proc. normy, wykonuje obecnie 210 proc. normy.

Duży sukces w walce o jakość produkcji odniosła brygada młodzieżowa ze stalowni, pracująca pod kierownictwem pierwszego wytapiacza **Henryka Kowola,** zmniejszając ilość braków produkcyjnych do 0,9 proc.

„Tak będziemy pracowali, aby Nowa Huta — polski Komsomolsk — stała się wspaniałym dziełem rąk polskiej młodzieży" — powiedział Henryk Kowol.

LUDZIE CHCĄ ŻYĆ

Ilia Erenburg

24 listopada ub. r. generał Mac Arthur zapewnił swych żołnierzy, że „gwiazdkę" świętować będą w domu. Po tygodniu — owładnięci przerażeniem żołnierze Mac Arthura uciekali ku morzu. Wielu z nich nie zdążyło uciec. Leżą teraz, ze szklanymi oczyma, jak leżeli żołnierze Hitlera wśród podmoskiewskich śniegów.

Generał Mac Arthur nie strzelał, nie uciekał, nie padał na ziemię, nie drżał od chłodu i przerażenia. To „półbóg". Nie na próżno wystraszeni japońscy lokaje zwą go „synem słońca". Co go obchodzi los Johna czy Jacka, który nigdy nie wróci do domu? Żołnierze umierają — on, „syn słońca", zostanie żywy.

Gdy skończył dwa lata — jego ojciec — generał Arthur Mac Arthur — zastrzelił Indianina — mówiąc: **„Zawsze strzelaj pierwszy".** Ten testament ojcowski generał Douglas Mac Arthur wypełnia przez całe życie. **„Żyć"** — to dla niego znaczy **„napadać".**

W Korei Amerykanie długo strzelali nie tylko pierwsi, ale i ostatni — **do bezbronnych.** Taka wojna odpowiadała całkowicie zasadom Mac Arthura. Jego komunikaty wojenne były pełne zachwytów. On to dyktował: „Wczoraj, w ciągu niecałej godziny potężny okręt „Missouri", strzelając z szybkością piętnastu tysięcy pocisków na minutę — wyrzucił na miasto Czondżin ponad osiem set tysięcy funtów śmierci i zniszczenia".

Gdy generałowi zameldowano, że Amerykanie zrzucili na Anczżu ponad dziewięćdziesiąt sześć ton bomb i że Anczżu już nie istnieje — Mac Arthur odpowiedział: „Jestem zupełnie zadowolony z waszej wspaniałej roboty". W mieście Naczżin było kiedyś 40 tysięcy mieszkańców. Na to miasto Amerykanie zrzucili 40 tysięcy bomb. Po zbombardowaniu Naczżin — Mac Arthur napisał: „Dzięki naszym zwycięskim działaniom — miasto Naczżin zostało starte z powierzchni ziemi".

Koreę nazywano niegdyś „Krainą świeżego poranka". Ogień i noc przynieśli tutaj Amerykanie. Przytoczę kilka zeznań, nie Koreańczyków, nie Chińczyków, nie radzieckich ludzi, nie komunistów — ale zeznania samych Amerykanów i ich sojuszników.

„W Seulu, który stał się piekłem — rozgrywają się wstrząsające sceny. Wśród ruin i popiołów słaniają się mężczyźni, kobiety i dzieci. Chronią się w zawalonych domach lub leżą wprost na ulicy. **Szczególnie tragiczny widok przedstawiają ranione dzieci, które umierają na bruku, bez pomocy.** („United Press", 24 września 1950).

„Z lotu ptaka stolica północnej Korei wygląda jak miasto, w którym króluje śmierć. W samej rzeczy, to już nie miasto, to złowieszcze widmo **zagłady.** Jest godzina 6 po południu. Lecimy na wysokości 1.200 metrów. Żadnych oznak życia. Ulice wymarłe. **Cały Phenian — to trup na dwóch brzegach rzeki. Wszędzie rozwaliny i milczenie".** (P. Boile, „Associated Press").

„Dysponując środkami, które znajdują się w naszych rękach — **bardzo łatwo zetrzeć z powierzchni ziemi takie miasto jak Czondżin.** Jest to straszne dla tych 90 tysięcy ludzi, którzy żyli w tym mieście. O ile chodzi o naszych młodych artylerzystów — to sprawa dla nich jest tak prosta, jak zwykłe strzelanie do tarczy" („United Press", 16 października).

„Miasto Sindżu liczyło 140 tysięcy mieszkańców. Nasi lotnicy pracowali energicznie. Nie licząc bomb burzących — zrzucili na miasto 85 tysięcy bomb zapalających. Płomień o niezwykłej sile wzbił się ku niebu. W sztabie generała Mac Arthura powiedziano nam, że była to najwspanialsza robota podczas całej koreańskiej kampanii i że Sindżu już nie istnieje na ziemi. („Washington Post", 8 listopada).

„Dziesiątki koreańskich miast zbombardowano i zniszczono. **Został po nich tylko gruz i popiół.** Od trzech tygodni **półtora miliona mężczyzn, kobiet i dzieci tuła się bez dachu nad głową.** („New York Times", 15 października).

„Widziałem, jak zabijano ludzi, zatrzymanych na skutek denuncjacji... Więzienia Seulu przepełnione. Widziałem 60 ludzi stłoczonych w celi o wymiarach 4 metry na 3. W drugiej podobnej celi, naliczyłem 54 kobiety i 12 chłopców. W mojej obecności rozstrzelano 25 mężczyzn i 3 kobiety. Ludzie ci nie wiedzieli, o co się ich oskarża. Widziałem kobietę z zawiązanymi na piersiach rękoma, kobietę, która niosła na plecach krzyczące dziecko (angielska gazeta „Daily Mirror", 6 listopada).

„Mężczyźni i kobiety, oskarżeni o komunizm, poddawani są torturom. Wszystko to dzieje się pod sztandarem Narodów Zjednoczonych. Charakterystyczny jest przykład Beopheunga — więzienia pod Seulem. Znajduje się tutaj 6 cel o rozmiarach 5 metrów na półtora metra. Stłoczono w nich 277 mężczyzn i kobiet z siedmiorgiem niemowląt. Ludzie ci nie mogą się poruszać. Badanie polega na biciu kolbami lub bambusowymi pałkami, na wbijaniu gwoździ za paznokcie... Rankiem, podczas badania, złamano kolbę karabina, uderzywszy aresztanta po plecach. Bi to kolbami dwie kobiety. Jedna z nich trzymała przy piersi dziecko. Takie sceny można oglądać w całej Korei (angielska gazeta „Times", 25 października).

„Trudno mi opisywać straszliwe warunki, w jakich żyje trzysta tysięcy mieszkańców Doliny Przerażenia. **Przypomina to dantejskie piekło: wycie wygłodniałych ludzi i obojętność amerykańskich żołnierzy".** (Charles Farevell, korespondent francuskiej gazety „Le Monde").

„Wśród aresztowanych znajduje się 1200 kobiet, czwarta część — to karmiące matki, z dziećmi u piersi... Idzie oto Koreańczyk, z rękoma związanymi na plecach, za nim idzie jego żona, przywiązana do męża łańcuchem, również ze związanymi rękami. Kobieta dźwiga na plecach dziecko. („New York Times" — 28 października).

Przeżyliśmy potop hitlerowski. Pamiętamy SS-manów, którzy palili miasta. Pamiętamy gestapowców, którzy wbijali gwoździe za paznokcie. W tych strasznych latach ani jeden człowiek na ziemi nie mógł spać spokojnie. Wszystkimi targało sumienie. Ludzie pytali: — kiedy będzie położony kres pogardzie człowieka? Gdy czytam o bestialstwach w Korei wstydzę się przed swymi bliskimi, przed przyjaciółmi, przed nieskalanymi, dobrymi ludźmi, którzy zginęli pod Stalingradem, pod Rżewem, we Francji, wszędzie, gdzie w owych czasach ginęli ludzie. Oni polegli za to, aby nigdy więcej nie było podobnie wstrętnych zjawisk.

Strach mnie ogarnia — strach nie przed Mac Arthurem i jego bombami, ale strach przed faktem, że on jeszcze istnieje, że ma wspólników i naśladowców. Strach mnie ogarnia i wstyd za Amerykę, za jej prosty naród, naiwny, i w głębi duszy dobry, ale oszukany potwornie, doprowadzony kłamstwem do tego, że przyklaskuje mordowaniu dzieci i torturowaniu matek.

Wiemy, co wojna przyniosła Korei. Posłuchajmy teraz Amerykanów. **Niechże** oni sami powiedzą, co wojna przyniosła Ameryce?

Ekonomista Roger Robeson pisze w „New York Times": **Gdyby nie było wypadków koreańskich, które ożywiły business, dały pracę ludziom — kryzys już by nastąpił.**

„United Press" donosi, że podczas trzech miesięcy wojny koreańskiej obroty w Stanach Zjednoczonych uległy silnej zwyżce. Trust Duponta podwyższył swoje dochody ze 135 milionów dolarów — do 280 milionów.

W „Daily News" niejaki Bearl pisze: Od chwili rozpoczęcia akcji policyjnej w Korei magazyny i sklepy — pełne są klientów. Wszędzie panuje ruch niezwykły. Nikt nie narzeka, wszyscy są zadowoleni. Nasi sławni chłopcy, po powrocie z Korei, zobaczą w domu wiele nowych rzeczy. Ojciec jednego kupił nowe auto, ostatniej serii. Żona innego zakupiła nowe meble do sypialni. Słowem, życie stało się lepsze".

„Daily News", naturalnie, przesadza. Jeśli na wojnie zarabiają fabrykanci — to naród wpada w ubóstwo. Mówią o tym nie radzieccy ekonomiści, mówi o tym sam pan Hoover. Magazyny są pełne klientów — bo obywatele USA boją się zniknięcia towarów. To nie jest przedświąteczny ruch — to wojenna spekulacja. Obywatel kupuje wszystko — co może. Dźwiga do domu szafy i rondle. Jego dom jeszcze stoi nietknięty, nie spalono go fosforem. W tym domu teraz rzeczywiście — zjawił się nowy fotel, względnie nowy wazonik. A co się tyczy businessmanów — to ci panowie rzeczywiście nie nadążają z sumowaniem dochodów, ich żony nie nadążają z wydawaniem pieniędzy. Ci panowie piszą w swoich gazetach: „Druga połowa roku 1950 nie zawiodła nadziei sfer finansowych Ameryki („New York Herald Tribune").

Powtarzam: strach, że na świecie istnieją tacy ludzie. Ale trzeba znać prawdę — i pisze dalej: Mister Davy Sarnoff — przewodniczący „Radio - Corporation of America" — we dług tytułu jest — generałem brygady. To wielki businessman! Zarabiał w życiu dosłownie na wszystkim: na elektrycznych aparatach i na uśmiechu hollywoodzkiej Bebe Daniels, na akcjach „General Electric" i na „planie Younga". Teraz chce zarabiać na telewizji. Postanowił nadawać przez teleradio sceny z walk w Korei. Oto urywek z wywiadu, wydrukowanego w październikowym numerze „American Mercury":

Redaktor Moskoy: Generale, niedawno drukowano waszą wypowiedź o konieczności nadawania fragmentów walk w Korei za pomocą telewizji. Może pan nam objaśni tę sprawę szczegółowo. Jak będzie wyglądała cenzura i kiedy wogóle rozpoczniemy seanse?

Gen. Sarnoff: Powiedziałbym, że w obecnej chwili trudno jest transmitować obrazy przez Pacyfik czy przez Atlantyk. Należy wpierw zbudować stacje retransmitujące. Musimy poczekać, póki takie stacje nie zostaną wybudowane. Technicznie jest to jednak drobnostka. Sprawa zaś cenzury leżeć będzie w zakresie władzy komendanta danego odcinka frontu.

Red. Moskoy: Może nam pan opowie o szczegółach technicznych? Czy to będzie w porządku, gdy na przykład będziemy pokazywać sceny z walki czołgów — rodzinie amerykańskiej zajadającej śniadanie?

Gen. Sarnoff: Jeżeli to będzie bitwa, w której my odnosimy zwycięstwo — to wszystko będzie w porządku!

Proszę aby czytelnik zastanowił się nad tymi wierszami, aby wyobraził sobie martwe miasta Korei, kobietę idącą na stracenie z niemowlęciem u piersi, dywidendy Duponta, nowe meble w domu żony oficera i pana Davy Sarnoffa, który proponuje nadawać amerykańskim widzom sensacyjny spektakl: krew, śmierć i wojnę. Proszę każdego czytelnika, jeśli te wiersze będą przetłumaczone na obce języki — proszę czytelników francuskich, angielskich, proszę wszystkich ludzi o odpowiedź: **Czy można tych panów nazwać ludźmi?**

W Korei nie przygotowuje się dziś telewizji! Ucieczka i śmierć żołnierzy Mac Arthura nie będą pokazywane amerykańskim rodzinom — zajadającym śniadanie, czy kolację. Nikt nie opisze w amerykańskich gazetach, jaką to choinkę przygotował swoim chłopcom „syn słońca".

Dowiedziawszy się o rozbiciu swych wojsk, Mac Arthur nie smucił się. Powiedział: „Musimy zacząć nową wojnę!" Wygląda to na maligne, ale jednakże jest prawdą: **widząc, że Ameryka przegrywa wojnę z małą Koreą, Mac Arthur proponuje rozpocząć wojnę z wielkimi Chinami.** On wie swoje: **„Trzeba strzelać pierwszym! Żyć to znaczy napadać!"** W 1935 roku amerykański senator Gerald Hay powiedział: **„Generał Mac Arthur lubi wojnę jak sęp lubi mięso".**

Korea może płonąć żołnierze mogą umierać — „syn słońca" łaknie ludzkiego mięsa.

Szalonego człowieka, którego w każdym innym społeczeństwie dawno by izolowano — popierają w Ameryce działacze państwowi, businessmeni, którzy potracili głowy od zachłanności, maniacy uważający się za półbogów, przerażeni paranoicy. Dowiedziawszy się o niesławnym zakończeniu marszu do granic Chin Ludowych — senator Bridges oświadczył: „Trzeba bombardować Mandżurię". Przywódca republikanów — Stassen zaproponował: „Postawić Chinom ultimatum! Jeżeli nie ulegną — zrzucić na nich bombę atomową!" Przytakneli mu chórem i senator Morse i senator O'Mahon, którzy dodali: „Trzeba postawić ultimatum jednocześnie i Chinom i ZSRR". Senator Pepper gorąco poparł obu szaleńców: „Nie wolno być głupio orzeczulonym" — dodał. Senator Brewster uznał, że można się obejść wogóle bez dyplomatycznej procedury: „Zrzuciliśmy atomową bombę na Japończyków i skutki były zbawienne! Dlaczego nie zrobić tak samo z Chińczykami?" Senator Russel stwierdził: „Nie jest wykluczone, że bomby atomowe będą wkrótce zrzucone na Chiny".

Mógłbym cytować dalej wypowiedzi panów senatorów. W USA jest wielu senatorów i wielu pozbawionych rozumu.

I cóż uczynił prezydent USA? Czy powstrzymał tę wstrętną i niebezpieczną zabawę? 30 listopada uspokoił Mac Arthura i rozwścieczonych senatorów. Pan Truman powiedział: — Rozpatrujemy sprawę użycia bomby atomowej..."

Słowa p. Trumana wywołały w świecie huragan oburzenia. W krajach zachodniej Europy robotnicy rzucali pracę, setki tysięcy ludzi wyległo na ulice — gromadzili się przed budynkami amerykańskich placówek dyplomatycznych. W Paryżu, w starych, zakopconych domach z krętymi schodami, w domach, które są kroniką wieków, burz, miłości, głodu, szczęścia i pieśni — zbierały się kobiety, pisząc listy pełne gniewu. Niosły te listy na plac de la Concorde — do ambasady pana Trumana.

Niektórzy senatorowie — doszedłszy do paroksyzmu wściekłości — zawahali się. Może odezwało się w nich sumienie? Nic podobnego! Przypomnieli sobie, że bomby mają wypisane adresy — bomby przeznaczone są dla Rosjan! Na pytanie, gdzie lepiej zrzucić bombę — senator Morse odpowiedział: Rozumie się, na Rosję!"

„Wystąpił król maklerów, superspekulant — prezydent giełdy „New York — Exchange", p. Trasloy. Jegomość ów zarabia na asfalcie i na kauczuku, na ołowiu i na pszenicy, na ludzkim pocie i na ludzkich łzach. Zarabia również na krwi Koreańczyków, ale **lęka się, że w Korei zabraknie krwi dla jego dochodów.** 18 grudnia p. Trasloy powiedział: „Nie możemy żyć spokojnie, dopóki nie zniszczymy Rosji!".

Tacy są ci panowie! Niczego nie trzeba dodawać: sami siebie ukazują — wszyscy, od mało poczytalnego prezydenta do szalonego giełdziarza, od Mac Arthura do telewizyjnego generała brygady. Ja jednak chcę teraz mówić o czymś innym: o życiu.

Znamy życie zwykłego amerykańskiego chłopca, który chodzi na uniwersytet, albo siedzi za bankowym biurkiem, albo pracuje przy frezarce. Chłopak lubi piłkę nożną, lubi kino, rumieni się przy spotkaniu z jasnowłosą Jenny, marzy, aby za trzy lata kupić sobie maszynę i pojechać na Florydę, może z tą samą Jenny. On żyje swoim życiem. Nie wolno śmiać się z jego życia, nie wolno mu grozić. To życie należy do niego.

Żył również młody człowiek w Korei. Uczył się albo pracował. Żył, nie tak jak chłopak w Nowym Jorku. Podobała mu się dziewczyna nie podobna do Jenny. Czytał, dumał. Miał swoje myśli, swoje marzenia. Kto śmiał go zabić? Kto ośmielił się twierdzić, że należy pociskami, bombami „poprawiać" cudze życie — obracać kwitnącą ziemię w popioły i zgliszcza, a żywych ludzi w trupy?

Każdy naród, jak każdy zwykły człowiek — ma swój charakter, swoje skłonności, swoje słabostki i swoje zalety. Możemy uważać marzenia młodzieńca z Filadelfii za naiwne ale nigdy nie życzymy mu złego. Jakże więc pogodzić się z tym, że codziennie, co godzinę, w senacie, w gazetach, w radio — ludzie, którzy potracili głowy, którzy potracili sumienia i serca — nawołują wciąż do nowej wojny. Jak pogodzić się z tym, że ludzie ci proponują zamienić cały świat w pustynię — podobną Korei. Czy można pogodzić się z myślą, że na czele wielkiego państwa stoją jednostki, które łakną wojny, jak sępy łakną mięsa.

Mac Arthur nie tylko mówi, on zdołał już wiele **zrobić.** Sądzę, że Mac Arthur sypia spokojnie. Ten „syn słońca" jest przeświadczony o swej bezkarności. Wierzy w stare powiedzenie, że „generałowie umierają na własnej pościeli". **Zapomniał jednak o Norymberdze, o tym, że i generałowie mogą umierać inaczej.**

Chcę więc powiedzieć tym, którzy jeszcze bezpośrednio nie umaczali rąk we krwi, politykom i spekulantom, senatorom i giełdziarzom: **opamiętajcie się!**

Jeśli chcecie zarabiać — szukajcie spokojniejszego towaru. Handlujcie lodówkami albo szelkami — ale nie czepiajcie się ludzkiej krwi. Mówiąc waszym językiem — powiem więcej: — życie zabójcy niewiele warte! Takiego życia nie ubezpieczy żadne towarzystwo asekuracyjne. **Jeżeli nie możecie powstrzymać się od gniewu, czy strachu, jeśli nie możecie zapanować nad sobą — nie wygłaszajcie przemówień, nie piszcie artykułów, ale udajcie się do lekarza.** Już lepiej zwołać konsylium neurologów, niż mówić szalone rzeczy na kolejnej konferencji prasowej. Czas najwyższy zrozumieć, że **nie wolno grozić narodom, jak grozi się u was krytykowi muzycznemu, do którego jeden z waszych gentlemanów napisał niedawno list — niegodny cywilizowanego człowieka.**

Na was spoczywa odpowiedzialność nie tylko za wasz business. Was wybrano, wam powierzono losy waszego kraju. Ja wiem, że jesteście zakamieniali giełdziarze! Nie wzrusza was płacz matek nad brzegami rzeki Jalu! Ale pomyślcie o dzieciach Nowego Jorku! Dzieci żyją nie tylko w Pekinie i nie tylko w Moskwie. W Nowym Jorku również żyją dzieci. **Przestańcie grozić śmiercią. Ludzie chcą żyć, ludzie nie chcą słyszeć więcej wycia wojennych hien.**

Myślę o moim kraju, o moim narodzie, który kocham ponad wszystko, dla tego, że to mój naród. Myślę również o innych narodach, o innych ludziach, dalekich i bliskich. Myślę również o Ameryce.

Wszędzie mam wielu przyjaciół — zwykłych i niezwykłych ludzi, ludzi o różnych włosach, o różnych myślach, o różnym sposobie życia — ludzi, którzy stali się sobie nawzajem przyjaciółmi dla tego, że nie chcą oddać swego życia na pożarcie drapieżcom. Obrońcy pokoju — od Phenianu do Paryża, od Syberii do Chile — wzięliśmy się wszyscy mocno za ręce i przysięgliśmy obronić pokój!

Artykuł powyższy był zamieszczony w noworocznym numerze pisma „Literaturnaja Gazeta".

Portret Mac Arthura

Rys. Ric.

Fałszerze młodości Żeromskiego

Niedawno obchodziliśmy 25 rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego, wielkiego pisarza, którego „pasja szukania prawdy, gniew i gorycz demaskatora burżuazji, ból i współczucie dla cierpiącego człowieka — spełniały niewątpliwie funkcję rewolucjonizującą, służyły sprawie postępu i wolności".

Żeromski za swe oskarżenie rzucone „światu starego łotrostwa" był znienawidzony przez reakcję polską. Kubły pomyj wylewała klika klerykalno-endecka na autora „Ludzi bezdomnych" i „Przedwiośnia" za jego życia. Po śmierci jednak, do której niemało przyczyniły się szykany polskiej burżuazji, łotry z tzw. Narodowej Demokracji usiłowały Żeromskiego okraść w dodatku z jego uczciwego imienia, „odbrązowić" po złodziejsku i uczynić „swoim", „endeckim" pisarzem.

Twórczość Stefana Żeromskiego — wielkiego oskarżyciela burżuazji i obszarnictwa, niestrudzonego budziciela sumień — była ze zrozumiałych względów fałszowana przez nacjonalistyczną krytykę burżuazyjną. Zacierała ona demaskatorski sens pisarstwa Żeromskiego, usiłowała sprowadzić jego wartość do pięknych, a „nieszkodliwych" opisów przyrody, lirycznych wyznań samotniczych i sentymentalnych ubolewań nad „ubogimi".

Ale nie tylko oskarżycielskie utwory Żeromskiego poddane zostały tym fałszerskim operacjom. Z równą gorliwością zakrzątnęli się burżuazyjni krytycy wokół zafałszowania życiorysu pisarza. „Udowodnić", że Żeromski w swej działalności życiowej był „endekiem", że „współpracował" z przywódcami Narodowej Demokracji — oto, co się zamarzyło funkcjonariuszom burżuazyjnej „nauki".

Od zamówienia do realizacji — prosta droga. Skoro tylko śmierć pisarza uwolniła endecję od obawy zdemaskowania fałszów — Stanisław Piołun-Noyszewski wydał w 1926 roku biografię pt. „Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość", która z braku innych materiałów oświetlających młodzieńcze lata pisarza, przez długi czas uchodziła za słowo prawdy o przebiegu młodości Żeromskiego.

Dopiero odkryte niedawno i w części opublikowane młodzieńcze pamiętniki pisarza wykazały, jak bardzo zakłamana była cała ta biografia pióra Noyszewskiego, jak wiele zawierała fałszów i zmyśleń, naginających życiorys Żeromskiego do celów politycznych endecji.

Przede wszystkim więc uczyniono młodego Żeromskiego „serdecznym przyjacielem" głównego prowodyra endecji — Romana Dmowskiego. Napleciono wiele kłamstw o „duchowym" oddziaływaniu „wielkiej indywidualności" Dmowskiego na pisarza, o rzekomej ich „współpracy" w dziele „oświecania ludu warszawskiego" ideami nacjonalistycznymi. Nie bacząc na prawdę, endecki biograf z niezmąconym spokojem komunikował, iż „Dmowski i Żeromski dzielili między siebie historię i literaturę" na wykładach dla rzemieślników.

Pamiętnik demaskuje to kłamstwo. Żeromski wspomina o Dmowskim tylko raz mimochodem, jak o jednym z wielu dziesiątków znanych ze słyszenia studentów warszawskich. Co tu zaś mówić o „serdecznym koleżeństwie", „duchowym oddziaływaniu" i „współpracy"! Wykłady oświatowe istotnie prowadził, ale bynajmniej nie w kółku Dmowskiego.

Nienawidząc burżuazji i obszarnictwa — zdumiałby się Żeromski i oburzył kłamstwem, jakoby wraz z Dmowskim układał „pierwszy ramowy program wszechpolski, który z czasem stał się podstawą programu Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego".

Nie tylko, że żadnego podobnego programu nie „układał", ale karty jego ówczesnego dziennika przepełnione są słowami odrazy i oburzenia przeciw reakcyjnej, ciemnej klice magnacko-burżuazyjnej.

„Dwór w Oleśnicy — pisał w dzienniku — ... jest zbiorem wszystkiego gnoju, jakie wydzieliło kiedykolwiek szlachectwo. Nikczemność moralna, zbiór wszystkiej najgruntowniejszej, najszerzej stronniejszej głupoty, nicość patriotyczna, ślamazarność i przykład, zaczyn, rozsadnik nierządu na sześć wsi okolicznych... Padalcy"

I ta ocena społecznych reprezentantów endecji przewija się z jednaką ostrością przez wszystkie karty dziennika. „To, nie Polak — pisał o znanym wówczas hr. Popielu — on kłuje tylko po polsku, bo polskie chamy po francusku nie umieją, trenuje konie na sposób angielski, a myśli na sposób papieski".

Tak umiejąc ocenić klasy posiadające, łączył się Żeromski najlepszymi uczuciami ludzkimi z dolą wyzyskiwanego proletariatu wiejskiego i jak najdalszy był myśli o współpracy z Dmowskim i o „wszechpolskim" programie uciemiężania mas pracujących.

Andrzej Wasilewski.

Kronika Pabianic

WAŻNIEJSZE TELEFONY

0 — Straż Pożarna
63 — Komisariat MO
66 — Prezydium MRN
91 — Dworzec kolejowy
112 — PCK
213 — Telegraf
215 — Pogotowie PCK

KINA:

Kino „Polonia" wyświetla film produkcji amerykańskiej pt. „Powrót Lassie". Godziny rozpoczęcia seansów 17.30 i 19.30.

* * *

Kino „Robotnik" wyświetla film produkcji czeskiej pt. „Pan Prokouk i s-ka". Dla młodzieży dozwolony.

Redakcja „Głosu Pabianic" mieści się przy ul. Armii Czerwonej 19 — obok PPK „Ruch". Telefon redakcji Nr 315. Przyjmowanie interesantów odbywa się od godz. 15 do 17.

Sprawami administracji i kolportażu zajmuje się rozdzielnia PPK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 19, tel. Nr 287.

W kinach
brak koszy do śmieci

Po przeprowadzonych ostatnio remontach kin pabianickich zyskały one znacznie na wyglądzie i estetyce. Pożyteczną inowacją okazało się również wprowadzenie przez PSS „Społem" bufetów, zaopatrzonych w napoje, papierosy i słodycze.

Zapomniano o umieszczeniu koszy na śmiecie w poczekalniach, a miałoby to duże znaczenie dla utrzymania czystości w kinach.

Wzmóc walkę z analfabetyzmem
na terenie naszego miasta

Walka z analfabetyzmem na terenie Pabianic podobnie jak na terenie całego kraju, wchodzi obecnie w swe końcowe stadium. Data 22 lipca 1951 r. zbliża się szybko, a dzień ten ma przynieść całkowitą likwidację analfabetyzmu. Termin ten jest ostateczny i musi być dotrzymany.

Ostatnia, trzecia z kolei rejestracja analfabetów na terenie m. Pabianic, przeprowadzona została w tygodniu walki z analfabetyzmem przez trójki spisowe, do których weszli przedstawiciele związków zawodowych, ZMP i nauczycielstwa. Po konfrontacji wyników rejestracji z wynikami spisów poprzednich okazało się, że na terenie Pabianic znajduje się 1244 osób nie umiejących pisać i czytać.

W chwili obecnej na terenie naszego miasta czynnych jest 16 kursów i zespołów prowadzonych przez związki zawodowe, Ligę Kobiet oraz ZMP. W stadium organizacji znajduje się dalszy zespół, powstający przy Zakładach Metalowych im. Strzelczyka.

Dla kursów i zespołów stworzono dogodne warunki nauki, a godziny zajęć są tak rozłożone, że uczestnicy mogą bez trudności korzystać z nauki. Wykładowcami na kursach są w większości nauczyciele. Wszyscy wykładowcy pracują z poświęceniem, przy czym na specjalne wyróżnienie zasługuje **ob. Jan Liszczyna**, kierownik 14-osobowego zespołu, zorganizowanego przez Spółdzielnię Pracy im. Pakina.

Do dobrze zorganizowanych i prowadzonych kursów zaliczyć możemy kurs w Zakładach Przemysłu Chemicznego i w Pabianickich Zakładach Jedwabniczych.

Do źle pracujących kursów zaliczyć należy kursy w Pabianickich ZPB, na których w dalszym ciągu frekwencja jest słaba. Kilkudziesięciu analfabetów nie zostało dotychczas objętych szkoleniem. Frekwencja na wszystkich kursach na terenie naszego miasta wynosi od 60 do 70 proc., a w niektórych wypadkach jest jeszcze niższa. Jest to stan, który wymaga radykalnej zmiany.

Przede wszystkim rady zakładowe, rady kobiece i ZMP winny walczyć o poprawienie frekwencji na kursach dla analfabetów.

Uświadomienie społeczeństwa o tym, że walka z analfabetyzmem jest jedną z podstawowych form walki z ciemnotą i zacofaniem, przyczyni się do tego, że plan likwidacji analfabetyzmu na terenie Pabianic zostanie wykonany.

Zabezpieczenie i rekonstrukcja zabytkowych parków
w województwie łódzkim

Województwo łódzkie posiada kilka bardzo cennych parków zabytkowych, znajdujących się pod opieką władz konserwatorskich. Rok 1951 będzie rokiem rekonstrukcji i renowacji, jak też odbudowy pawilonów parkowych tych obiektów, do których należą przede wszystkim parki w Arkadii i Nieborowie oraz Walewicach pow. łowickiego, w Oporowie pow. kutnowskiego i Wolborzu pow. piotrkowskiego.

Na wielką skalę zakrojone będą rozpoczęte już prace w parkach Arkadii i Nieborowie. Będą one miały na celu przywrócenie tym parkom i znajdującym się na terenie parków budowlom ich pierwotnego osiemnastowiecznego wyglądu. Dzięki tym pracom parki w Arkadii i Nieborowie zostaną zrekonstruowane całkowicie według planów ich twórcy architekta Szymona Bogumiła Zuga.

W parku Arkadia rozpoczęto już roboty ziemne na terenie tzw. amfiteatru rzymskiego, gdzie natrafiono na ślady i fragmenty dawnego amfiteatru, będącego dziełem architekta Henryka Ittara. Amfiteatr ten zburzony w połowie XIX wieku zostanie obecnie zrekonstruowany. W parku arkadyjskim odnowiono również na podstawie planów Zuga kanał wodny, dzielący ogród francuski od parku angielskiego. Bieg rzeczki Skierniewki na terenie parku został przesunięty, a sieć dawnych alei i ścieżek zostanie w roku przyszłym ostatecznie przywrócona. Będzie wzbogacony i uzupełniony drzewostan parku Arkadia na obszarze około 30 ha. Powstaną tu jednolite zespoły roślinne.

W parku w Oporowie w r. 1951 zakończone zostanie oczyszczanie XVI-wiecznej fosy. Po wykarczowaniu martwych drzew, park zostanie zrekonstruowany i ogrodzony. Roboty w parku, otaczającym dawny pałac biskupów kujawskich w Wolborzu pow. piotrkowskiego, będą miały na celu odtworzenie dawnego wyglądu tego parku według jego stanu z XVII wieku. Park już został ogrodzony. Wreszcie w Walewicach pod Łowiczem będą odremontowane figury w parku z XVII wieku. Zostaną tam uporządkowane aleje i całość doprowadzona będzie do pierwotnego wyglądu.

Wzrośnie ilość zakładów zbiorowego żywienia

W drugim roku Planu 6-letniego wybitnej poprawie ulegnie zaopatrzenie świata pracy w artykuły codziennej potrzeby i przemysłowe.

W porównaniu z rokiem 1950, sieć sklepów handlu uspołecznionego wzrośnie o 12,3 procent.

Liczba zakładów zbiorowego żywienia podniesie się o 42,6 procent.

Ze wzrostem siły nabywczej mas pracujących, progresywnie wzrastać będzie ilość rozprowadzanych towarów.

Spółdzielcy — zwiększajcie swe wysiłki i podnoście kwalifikacje zawodowe! Walczcie o socjalistyczne oblicze naszego handlu!

Dzięki pomocy Państwa
poprawiają się warunki bytowe robotników

W wyniku intensywnych prac, prowadzonych w ub. roku w zakresie rozbudowy urządzeń komunalnych na terenie 35 miast i osiedli przemysłowych województwa łódzkiego, warunki bytowe rzesz robotniczych uległy znacznej poprawie.

Pomyślnie przeprowadzono remonty kapitalne budynków, zamieszkałych przez rodziny robotnicze. Ogółem wybudowano 1.400 nowych, wygodnych izb mieszkalnych oraz wyremontowano 21.000 izb. Zapoczątkowana została przez zakład osiedli robotniczych budowa domów mieszkalnych w 9 miejscowościach województwa łódzkiego.

W 108 miastach, osiedlach i wsiach przeprowadzono poważne roboty elektryfikacyjne, jak również naprawiono nawierzchnię wielu ulic. W Zgierzu rozbudowano i uruchomiono rozległą sieć kanalizacyjną, w Piotrkowie Gazownię Miejską, w Łowiczu i Kutnie zakończono budowę urządzeń wodociągowych.

Zwiększyła się również sieć placówek służby zdrowia. Rozbudowano szpitale w Sieradzu i w Wieluniu, uruchomiono nowoczesny szpital w Łowiczu. W szybkim tempie przebiegały prace przy budowie nowych ośrodków zdrowia. Ostatnio 6 takich ośrodków wybudowano na terenie spółdzielni produkcyjnych.

W roku 1951 nastąpi poważne nasilenie prac związanych z dalszą poprawą warunków sanitarnych i rozbudowy urządzeń komunalnych w miastach i osiedlach przemysłowych województwa łódzkiego.

M. in. w Zduńskiej Woli, Ozorkowie, Zgierzu, Pabianicach, Piotrkowie i Tomaszowie Mazowieckim zostaną unowocześnione i zaopatrzone w niezbędny sprzęt zakłady oczyszczania miasta. W wielu miejscowościach województwa łódzkiego wybudowane zostaną studnie artezyjskie. Mieszkańcy Wielunia i Zduńskiej Woli otrzymają nowoczesne łaźnie. Do sieci kanalizacyjno - wodociągowej przyłączone zostaną domy robotnicze w Radomsku, Kutnie i Tomaszowie Mazowieckim. Instalacje wodociągowe uzyska ludność Zgierza i Pabianic.

Wydział Techniczny Pabianickich ZPB
musi zmienić styl pracy

W dniu 28 grudnia ubiegłego roku na oddziale 15 w PZPB wszystkie krosna stanęły, postój ten spowodowany był awarią i trwał ponad trzy godziny.

Awaria została usunięta, ale brygada remontowa Wydziału Technicznego pracę tę wykonała źle i następnego dnia powstał nowy postój, konieczny dla dokończenia poprawki. Postój trwał 10 minut.

Wypadek ten na ogół może być wytłumaczony, któż to może bowiem przewidzieć, że zepsuje się sprzęgło? Ten jednak wypadek ma swoją wymowę.

Oto mamy meldunek kierownika oddziału Nr 15, który wpłynął do Komitetu Zakładowego w dniu 19 grudnia, w którym między innymi czytamy:

„Dnia 19 grudnia 1950 roku Oddział Nr 15 był zatrzymany na przeszło godzinę z przyczyny zerwania sztyftów w sprzęgle na wale transmisyjnym w sali tkalni. Jednocześnie nadmieniam, że jest to już drugi wypadek w tymże sprzęgle. Pierwszy raz oddział przepracował do godziny 21 i postoju nie było, bo defekt naprawiono w nocy. Dziś jednak ze względu na silne tarcie i z obawy zatarcia, które mogłoby spowodować zaiskrzenie, zmuszeni byliśmy pracę na oddziale zatrzymać i naprawić, poprzednio źle wykonaną pracę przez brygadę remontową.

By uniknąć na przyszłość podobnego wypadku, należy zmienić sprzęgło słupkowe na sprzęgło tarczowe, co warsztaty winny bezzwłocznie wykonać".

Oto treść meldunku z dnia 19 grudnia 1950 roku. Zaś w dniu 28 grudnia następuje ponowna awaria i oddział zostaje unieruchomiony na kilka godzin. Dzięki lekceważącemu stosunkowi do swych obowiązków Wydziału Technicznego nie wykonano wiele metrów tkanin. Robotnicy stracili bezproduktywnie czas, czekając aż brygada remontowa usunie awarię.

Dziwne wydaje się, że w okresie realizacji Planu 6-letniego, w okresie, w którym robotnicy przekraczaniem swych baz produkcyjnych dążą do przedterminowego wykonania planów miesięcznych i rocznych, Wydział Techniczny Pabianickich ZPB nie znalazł w porę czasu na założenie nowego sprzęgła i dopuścił do postojów.

Młodzież szkolna na wczasach narciarskich

Inspektorat szkolny wraz z dyrekcją szkoły oraz Inspektoratem Kultury Fizycznej zorganizował dla młodzieży licealnej I Jedenastolatki im. J. Śniadeckiego w Pabianicach kurs narciarski.

Kurs połączony jednocześnie z wczasami odbywa się w jednej z najpiękniejszych okolic Polski — Szklarskiej Porębie. Kurs cieszy się dużym powodzeniem.

W PZPB
powstała komisja płacy i umów zbiorowych

Kilka dni temu odbyło się zebranie nowozorganizowanej komisji płacy i umów zbiorowych w Pabianickich ZPB.

Przewodniczący rady zakładowej tow. Łącki zaznajomił zebranych z ostatnim zarządzeniem CRZZ oraz szeroko omówił nowe formy pracy komisji płacy i umów zbiorowych.

Na przewodniczącego komisji wybrano tow. Antoniego Kulawczyka. Nowoutworzona komisja płac i umów zbiorowych ma na celu rozpatrywanie wypadków naruszeń zakładowych umów zbiorowych, jak również prowadzenie kontroli wykonania umowy zbiorowej.

300 tys. chłopów
w woj. łódzkim należy do spółdzielni gminnych

W akcji umaspowienia szeregów spółdzielców, zrzeszonych w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska", **na czołowe miejsce w kraju wysunęło się woj. łódzkie.** Ogółem w woj. łódzkim w 1950 r. przyjęto w poczet członków gminnych spółdzielni ok. 100 tys. osób. Spółdzielnie gminne woj. łódzkiego zrzeszają ponad 300 tys. chłopów mało i średniorolnych, członków spółdzielni produkcyjnych i robotników PGR. W porównaniu z r. 1949 zwiększyła się o 40 proc. liczba kobiet wiejskich — członkiń spółdzielczości gminnej.

Największą aktywność organizacyjną wykazują powiaty: **wieluński, łowicki i rawsko-mazowiecki.** Są tam wsie, w których wszyscy mało i średniorolni chłopi są członkami spółdzielni. Do takich wsi należy m.in. **Wieruszów w pow. wieluńskim.**

Poszukiwani pracownicy

Tkaczy(ki), uczniów(ce) na tkalnię, robotników transportowych, robotników gospodarczych zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej w Łodzi, ul. Pabianicka 184-186. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny.**

Ob. Dyonizy ma głos...

Syn mego dobrego przyjaciela Albina Kluski, już od najmłodszych lat zdradzał zainteresowanie sprawami żeglugi. Kiedy miał 6 lat — robił papierowe okręty i puszczał je na pabianickie kałuże, później przeglądał wszystkie ilustrowane pisma i wycinał ilustracje przedstawiające okręty, łodzie, żaglówki itp., jeszcze później zaczął budować modele statków z dykty.

Zainteresowania z wiekiem nie minęły — wprost przeciwnie, spotęgowały się jeszcze. Toteż nic dziwnego, że Hipcio (takie imię nosi synek mego przyjaciela) po przeczytaniu w „Głosie Pabianic" wiadomości o tym, że Liga Morska przyjmuje młodzież na kursy żeglarskie — natychmiast udał się na ul. Armii Ludowej 12, gdyż jak głosiła notatka: „Zapisy przyjmuje i informacji udziela Oddział Ligi Morskiej w Pabianicach przy ul. Armii Ludowej 12."

Niestety, źle trafił, gdyż drzwi Oddziału Ligi Morskiej były zamknięte. Na energiczne pukanie odpowiedziała głucha cisza....

Hipcio poszedł następnego dnia o innej godzinie. Ta sama historia! Tegoż dnia radiowęzeł pabianicki podał tę samą wiadomość i ten sam adres przyjmowania zapisów. Chłopiec poleciał biegiem, zaraz po wysłuchaniu wiadomości przez radio, z nadzieją w sercu: „A może wreszcie otworzyli i przyjmują zapisy!" Pustka, cicho, matrwe milczenie...

Mili pabianiczanie! Nie dziwcie się, jeśli spotkacie o 3-ej w nocy, lub o 6-ej rano na ul. Armii Ludowej, przed Nr-em 12, czterna stoletniego chłopca, który będzie pukał do drzwi Ligi Morskiej. To Hipcio — który bezskutecznie usiłuje odkryć, w jakich godzinach urzęduje Oddział Pabianicki Ligi Morskiej.

Nauka podwyższa plony
Co to jest „ekonomiczna żyzność gleby"?

Centralnym zagadnieniem nauki rolniczej jest walka o żyzność gleby.

Wiliams rozróżnia jako podstawowe czynniki życia i rozwoju roślin: ciepło, światło, pokarm i wodę. Ciepło i światło rośliny otrzymują spoza ziemi od energii promienistej słońca. W dzisiejszym stanie nauki człowiek nie ma na te czynniki wielkiego wpływu. Wysiłek wiedzy zmierza tutaj w kierunku hodowli roślin bardziej wytrwałych oraz aklimatyzacji ich do surowych warunków, wreszcie przedłużenia okresu wegetacyjnego drogą różnych instalacji, jak inspekty, szklarnie itp.

Inaczej jest z pokarmem i wodą, które pochodzą z ziemi. Rośliny otrzymuje te czynniki nie wprost jak światło i ciepło bezpośrednio od ich źródła, lecz za pomocą „pośrednika", którym w tym wypadku jest gleba. Umożliwia to człowiekowi wpływanie na dostarczanie roślinom pokarmu i wody.

Działając na glebę za pomocą uprawy, nawożenia, melioracji, może rolnik wpływać w dużym stopniu na dopływ wody i pokarmów do korzeni roślinnych.

Zachodzi pytanie, jaką glebę należy uznać za żyzną. Otóż według Wiliamsa, żyzną glebą będzie taka, która jest w stanie **dostarczać roślinom w obfitości, bez przerw i równocześnie zarówno pokarmów jak i wody.**

Zadaniem rolnika jest doprowadzić glebę do takiego stanu, aby posiadała ona powyższe właściwości. Oczywiście, że jedne gleby dadzą się do tego stanu żyzności doprowadzić łatwiej, inne trudniej. Nie ma jednak takiej gleby, której by nie można poprawić choćby przyszło, jak to często się zdarza z lekkimi glebami, nawozić je dużą ilością gliny czy torfu.

Na tym polega rewolucyjny charakter wiliamskiej teorii uprawy roli. Żyzność gleby, która dotychczas była uważana za funkcję (własność) danego gruntu i ściśle była z nim związana, uzależnia Wiliams od człowieka (rolnika), jego umiejętności i zapobiegliwości.

Inaczej ujmuje sprawę żyzności gleby agrotechnika burżuazyjna. Za podstawę żyzności uważa ona przyrodzone chemiczne zasoby gleby, jej pochodzenie geologiczne, mechaniczny skład cząstek itp.. Glebę uważa za wytwór przyrody w zupełnym oderwaniu od człowieka i jego działalności. Według teorii burżuazyjnej, właściwości gleby posiadają charakter niezmienny. Ta podstawowa teza nauki burżuazyjnej stała się źródłem wielu dalszych błędów.

Procesy geologiczne, które odbywają się na ziemi, odbijają się powoli i na glebach i to bynajmniej nie w sposób dodatni. Europa wysycha, a wody gruntowe zmniejszają się o 1 cm. rocznie. Kraje, które dawniej były „śpichrzami" (Palestyna, Sycylia), obecnie ledwo mogą wyżywić własną ludność. Do tego dochodzi erozja i wymywanie składników pokarmowych do mórz. Wszystko to łącznie z drapieżną eksploatacją zasobniejszych gleb, stosowaną w państwach kapitalistycznych, zrodziło w nauce burżuazyjnej teorię o „zmniejszającej się żyzności ziemi". Był to wygodny reakcyjny pogląd, który głębokie sprzeczności kapitalistycznego ustroju zwalał na „spiżowe prawa przyrody". Od tego „spiżowego prawa" do poglądu imperialistycznych ludobójców, że ludzi na ziemi jest co najmniej o jedną trzecią za dużo, był już tylko jeden krok.

Drugim takim pesymistycznym poglądem jest tzw. prawo „optimum". Każdy czynnik ulepszający glebę (np. nawozy azotowe) działa dodatnio na plony wtedy, kiedy jest dodawany aż do pewnej ilości „optymalnej". Gdy dajemy go więcej, nie działa wcale lub działa ujemnie. W ten sposób nauka burżuazyjna ustaliła maksymalne granice plonów i niemożliwości ich dalszej zwyżki.

Wszystkie te poglądy są fałszywe, nienaukowe i przeczą rzeczywistości. Ulepszając glebę, nie należy brać jeden czynnik, lecz w miarę możliwości **wszystkie.** A więc nie tylko nawozy azotowe, lecz i inne, a również wodę, uprawę itp. Wówczas „optimum" przesuwa się bardzo wysoko w górę. Najlepszym tego dowodem są osiągnięcia radzieckich rolników, którzy potrafią zbierać plony pszenicy 60 i więcej kw. z ha., zaś kukurydzy 100 - 120 kw. z ha.

Marks, omawiając sprawę żyzności gleby (Kapitał t. III), stwierdził, że „przyrodzona" żyzność gleby może się zmienić wraz z rozwojem nauk przyrodniczych i rolniczych, że zastosowanie np. chemii rolniczej i mechanizacji może w plonach wydać z danej gleby większy „efekt" niż dotychczas. Tak powstało pojęcie „efektywnej" lub ekonomicznej żyzności gleby.

Zdawało by się, że rzecz jest prosta i znana. Większy wkład rolnika daje większy plon. Ale co innego jest znać, a co innego stosować. W krajach kapitalistycznych „ekonomiczna żyzność gleby" nigdy nie była w pełni wyzyskana. Znaczna część ziemi znajdowała się w rękach drobnych rolników, którzy nie mieli styczności z ostatnimi zdobyczami wiedzy. Wkłady były hamowane albo z powodu braku środków, lub też jeżeli były środki — z powodu nieopłacalności wobec niskich cen, sztucznej nadprodukcji, wysokich procentów itp.

Teoria „ekonomicznej żyzności gleby" zmienia całkowicie dotychczasowe zapatrywania na rolnictwo i otwiera po prostu nową erę jego rozwoju. Przestawia ona punkt ciężkości zwiększenia urodzajów z przyrody na człowieka, z eksploatacji na inwestowanie zgodnie z miczurinowskim hasłem: „Nie można czekać na dary przyrody, trzeba ją zmuszać do oddawania darów".

Uczeni radzieccy, jak Timiriazew, Dokuczajew, Wiliams, Łysenko, opierając się na teorii „ekonomicznej żyzności gleby" wypracowali cały system naukowy, który w pełni pozwolił zastosować ją w praktyce.

System ten można bez przesady nazwać swego rodzaju „hodowlą" gleby. I podobnie, jak hodowla zwierząt lub roślin ma przewagę nad myślistwem lub zbieraniem roślin tak samo „hodowla" gleby ma przewagę nad dotychczasową jej eksploatacją.

B. B.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 7 stycznia 1931 r.

WIELKI STRAJK W ZAWIERCIU

Stosownie do „ogólnokrajowego kursu obniżania zarobków robotniczych" dyrekcja „Zawiercia" zawiadomiła swych robotników o obniżce płac 30 procentowej.

Robotnicy — w liczbie 700 osób — którzy nie zgodzili się na obniżkę otrzymali wymówienia pracy.

W odpowiedzi na te posunięcia dyrekcji, wszyscy robotnicy „Zawiercia" rzucili w dniu wczorajszym pracę.

SKAZANI NA ŚMIERĆ GŁODOWĄ

„Republika" donosi, że na terenie Pabianic 1500 rodzin znajduje się w tak skrajnej nędzy, że czeka je śmierć głodowa. Tylko szybka pomoc żywnościowa mogłaby ich uchronić od śmierci.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE BEZROBOTNYCH

25-letnia Balbina Kuflicka, zamieszkała przy ul. Żytniej 4, wypiła większą ilość jodyny. Kuflicka pozostawała od dłuższego czasu bez pracy.

* * *

W mieszkaniu przy ul. Aleksandryjskiej 11, wypiła większą ilość sublimatu 22-letnia Alicja Korn.

* * *

Przy ul. Berka Joselewicza 5 — w mieszkaniu własnym — popełniła samobójstwo bezrobotna Helena Gałkoń.

* * *

32-letnia Maria Lewandowska, zamieszkała przy ul. Miodowej 4, wypiła większą ilość jodyny.

TEATRY I KINA

TEATRY

„POWSZECHNY" — godz. 19.15 — „Przyjaciele", A. Uspieńskiego.
IM. JARACZA — godz. 15 — „Wieczór Trzech Króli", godz. 19 — „Rodzina", Popowa.
„NOWY" — godz. 19 „Zwycięstwo".
„ARLEKIN" — widowiska dla instytucji.
„PINOKIO" — widowisko zamknięte dla instytucji.
„OSA" — godz. 16 i 19.30 — „Złote niedole".
„LUTNIA" — godz. 19.15 — „Swobodny wiatr".

KINA

ADRIA (dla młodz.) — „Ostatni Mohikanin", godz. 16, 18, 20, por. 12
BAJKA — nieczynne z powodu remontu.
BAŁTYK — „Hamlet", godz. 11, 14, 17, 20
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 2-51", PKF Nr 2-51, „Prezydent NRD Wilhelm Pieck w Warszawie", „Teatr Marysi", „Sport radziecki, Nr 6", „Z kraju i ze świata Nr 10-50". godz. 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — nieczynne z powodu remontu.
MUZA — „Wyspa skarbów", godz. 16, 18, 20, por. 11
POLONIA — „Brunatna pajęczyna" godz. 15, 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — „Przeczucie", godz. 16, 18, 20
REKORD — „Upadek Berlina" I seria, godz. 14, 16, 18, 20
ROBOTNIK — „Diabelska grań" godz. 14, 16, 18, 20
ROMA — „Wagary", godz. 15.30, 18, 20.30
STYLOWY — „Niebo czy piekło", godz. 14, 16, 18, 20
ŚWIT — „Wyspa szczęścia", godz. 14, 16, 18, 20.
TATRY — „Śluby kawalerskie", godz. 14, 16, 18, 20, por. 12
WISŁA — „Miasto nieujarzmione", godz. 14, 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — „Wesoły jarmark", godz. 13, 15.30, 18, 20,30, por. 10,30
WOLNOŚĆ — „Nicolas Nickleby", godz. 13, 15.30, 18, 20.30
ZACHĘTA — „Upadek Berlina", II seria, godz. 16, 18, 20, por. 11

Co usłyszymy przez radio

Program na dzień 7 stycznia 1951 r. 6.55 Program dnia. 7.00 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Dziennik. 8.20 Muzyka popularna. 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Muzyka organowa, 9.30 Proza rozrywkowa. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa". 10,00 Przegląd prasy stoł. 10.05 Skrzynka ogólna. 10.20 „Poezja i muzyka". 11.15 „Od naszych korespondentów". 11,25 Koncert życzeń. 11.45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 11.57 Sygnał i hejnał. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Muzyka w wyk. orkiestry PR. 13.00 „Historia ruchu robotniczego". 13.15 „Spędzamy przyjemnie czas wolny od pracy". 13.25 Muzyka. 13.45 „Trybuna radiosłuchacza". 14.00 Piosenki w wyk. chóru „4 Asy". 14.40 „W pracowniach uczonych". 14.50 Melodie ludowe do tańca w wyk. Polskiej Kapeli. 15.15 Aud. dla świetlic dziecięcych. 16.00 „Nasze chóry śpiewają". 16.20 Fragmenty z tomu „Wyzwolenie". K. Brandysa. 16,35 „Melodie świata". 17.00 Dziennik. 17,20 Koncert Chopinowski. 17.50 Muzyka. 18.00 „Bohater naszych czasów". — słuchowisko wg. M. Lermontowa. 19.00 Koncert Orkiestry PR. 20.00 Dziennik. 20.30 Koncert rozrywkowy. 20.45 „Teatr Eterek". 21.15 Felieton. 21.25 Muzyka taneczna. 22.05 Wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka.

Metoda inżyniera Kowalewa

usprawnia pracę Stacji Maszynowo-Traktorowych

W 1950 r. cały kraj dowiedział się o patriotycznej inicjatywie inżyniera Mytiszczyńskiej Fabryki Sukna — F. L. Kowalewa, który zaprojektował nową metodę badania i stosowania doświadczeń stachanowskich.

Metoda inżyniera Kowalewa ma wyjątkowe znaczenie dla pracowników rolnych.

Współpracownicy Wszechzwiązkowego Naukowo-Badawczego Instytutu Mechanizacji Gospodarki Rolnej przeprowadzali studia nad metodami pracy wielu stachanowców - mechaników rolnych. Rezultaty tych studiów wykazały, że jest jeszcze dużo niewykorzystanych rezerw w zużyciu czasu pracy brygad traktorowych. Te same bowiem procesy pracy są wykonywane w różnym czasie przez poszczególnych traktorzystów i kombajnerów.

Liczne przykłady ilustrują np. fakt taki, że wielka ilość postojów powstaje na skutek złej konserwacji maszyn i nieumiejętnej organizacji pracy. Dużą rolę odgrywa również niedostateczne stosowanie i pogłębianie przodujących stachanowskich doświadczeń i metod.

Ciekawe w tym kierunku doświadczenia zebrała i opracowała Stacja Maszynowo-Traktorowa w Ananiewsku (okręg odeski). Na jesieni, przed pracownikami tej stacji stanęło zadanie zasiania w kołchozach 7 tys. ha ozimych. Do akcji siewnej wytypowano najlepsze maszynowe zespoły siewne i bardziej doświadczonych traktorzystów. Jednakże okazało się, że na 19 traktorzystów tylko 9 wypełniało normę dzienną. Świetne wyniki, uzyskane zwłaszcza przez trzech traktorzystów: Borodanienkę, Sedjuka i Bondarenkę, skłoniły kierownictwo Stacji Maszynowo-Traktorowej do szczegółowego zbadania sposobu pracy tych stachanowców, aby następnie wybrać najskuteczniejszą metodę i przyswoić ją z kolei wszystkim zatrudnionym w MTS pracownikom, obsługującym maszyny.

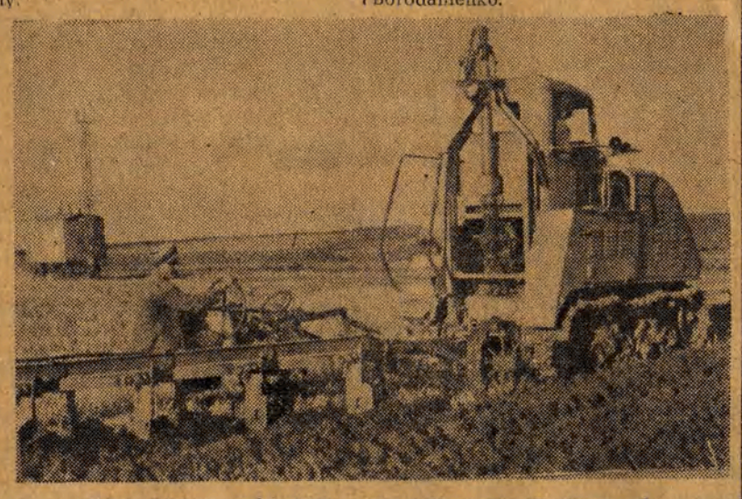

Nowa zdobycz radzieckich Stacji Maszynowo-Traktorowych — traktor poruszany elektrycznością

Przy obserwacjach posługiwano się chronometrażem i stwierdzono, że metody pracy trzech stachanowców mają co prawda wiele wspólnego, lecz każdy z nich ma swoje specyficzne „sposoby", których stosowanie wpływa na osiągane przez niego rezultatu.

Tak więc np. Bondarenko i Sedjuk w porównaniu z Borodanienka tracili więcej czasu na zasypywanie ziarna i zbędne nawroty zespołu. Zato znowu Sedjuk lepiej zorganizował techniczną konserwację maszyn. Utrzymując bowiem traktory stale w dobrym stanie — poświęcał na ich konserwację mniej czasu aniżeli Borodanienko.

Dyrekcja i podstawowa organizacja partyjna Ananiewskiej MTS zapoznały wszystkich traktorzystów z doświadczeniami przodujących towarzyszy i zaleciły stosowanie ich metod w codziennej pracy. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać: po kilku dniach z 19 zespołów — 17 zaczęło przekraczać normy.

W Ananiewskiej MTS powstała rada techniczna, w skład której weszli kierownik i jego zastępca do spraw politycznych, starszy mechanik, starszy agronom, kierownik warsztatu, członkowie brygad traktorowych. Rada techniczna bada szczegółowo przodującą technikę wykonywanych prac traktorowych i, ustaliwszy najlepsze metody pracy, zapoznaje z nimi wszystkich mechanizatorów.

Zwłaszcza wielkie perspektywy rokuje metoda inżyniera Kowalewa w zastosowaniu do kombajnów i młocarń. Słynny kombajner kubański — K. A. Borin, obsługując dwa kombajny, podwyższa stale dzienną normę dzięki racjonalizacji i zautomatyzowaniu szeregu procesów pracy.

W ubiegłym roku po raz pierwszy w gospodarce rolnej, maszynista Bereznańskiej MTS — N. N. Bredjuk, zastosował cogodzinny harmonogram przy młócce. Rada Naukowa przy Instytucie Mechanizacji Rolnictwa, po wysłuchaniu jego sprawozdania, wysłała jednego ze współpracowników Instytutu na miejsce pracy Bredjuka, polecając mu zbadać dokładnie jego metody. Zebrany w ten sposób materiał wykazał z całą jasnością, że Bredjuk, jak przystoi na prawdziwego nowatora, twórczo wykorzystuje najnowsze zdobycze techniki.

Powstaje pytanie, kto powinien się zająć badaniem, umasowieniem i przyswojeniem metod pracy najlepszych stachanowców. Inżynier Kowalew jest zdania, że zlecenie tego zadania specjalnym komisjom, czy jak je nazywa „sztabom", nie będzie celowe.

Badaniem i upowszechnieniem przodujących doświadczeń w dziedzinie mechanizacji rolnictwa i procesów produkcji winni się zająć kierownicy, inżynierowie i mechanicy MTS-ów, kierownicy brygad i technicy ustanawiający normy, wszyscy oni jednak w ścisłej współpracy ze stachanowcami, którzy pomogą zbadać metody, wskazać, które mianowicie z nich należy opisać, określić, które szczegóły tego czy innego procesu technicznego są najważniejsze itd.

Metoda inżyniera Kowalewa prowadzi do wzmożenia produkcji i do jak najpełniejszego wykorzystania urządzeń technicznych. Szczytnym zadaniem maszynowej obsługi rolnictwa jest masowe zastosowanie tej metody na wszystkich MTS i w warsztatach remontowych.

(Według czasopisma „Socjalisticzeskoje Zemledielie").

Noworoczny Konkurs Sportowy

Zadaniem uczestników Konkursu jest odgadnięcie, jaką dyscyplinę sportową uprawia narciarz, przedstawiony na rysunku, zamieszczonym obok.

Czytelnicy, biorący udział w konkursie, powinni codziennie wyciąć zamieszczony w naszej gazecie kupon i czytelnie go wypełnić. Po skompletowaniu 8 kuponów należy je przesłać do redakcji „Głosu Robotniczego" (Łódź, ulica Piotrkowska 86 III piętro) w zamkniętej kopercie z napisem: „Noworoczny Konkurs Sportowy" do dnia 15 stycznia 1951 roku włącznie.

Konkurs Sportowy

Nazwisko .....

Imię .....

Adres .....

Miejsce pracy .....

Rysunek Nr 6

przedstawia .....

Łyżwiarstwo - ulubiony sport młodzieży

Na zdjęciu — fragment ślizgawki na stadionie ŁKS „Włókniarza"

Dobry poziom walk

„pierwszego kroku bokserskiego"

„Pierwszy krok bokserski" zakończony, znamy już nazwiska mistrzów.

W porównaniu z walkami z dni poprzednich trzeba stwierdzić, i to z całą satysfakcją, że **spotkania finałowe stały na dość dobrym poziomie**, a co najważniejsze, że i wagi **ciężkie były obsadzone**, co się rzadko zdarza w zawodach „pierwszego kroku bokserskiego", gdzie zawodnicy rekrutują się z samej młodzieży.

Nie było również zawodników, jak to już miało niejednokrotnie miejsce, zupełnie nieprzygotowanych do wystąpienia na ringu. Jest to dowód właściwej pracy trenerów i tego, że coraz to większe zastępy młodzieży przechodzą pod opiekę wykwalifikowanych instruktorów.

Mamy jednak zastrzeżenia co do kwalifikacji niektórych sędziów punktowych. Regulamin przewiduje, że walki „pierwszego kroku" powinny być prowadzone przez sędziów punktowych rzeczywistych, a nie kandydatów. Tymczasem w dniu wczorajszym przy stolikach sędziowskich zasiadało właśnie kilku kandydatów, co nie powinno było mieć miejsca.

A oto lista zwycięzców „pierwszego kroku": waga papierowa — Skąpiec („Bawełna"), waga musza — Gierczak („Włókniarz" Tomaszów), waga kogucia — Tomane (Łódź), waga piórkowa — Pabin („Stal", Łódź), waga lekko-półśrednia — Koza („Ogniwo"), waga półśrednia — Rybicki (GWKS Łódź), waga średnia — Krawczyk (GWKS Łódź), waga półciężka — Piotrowski („Bawełna"), waga ciężka — Chowicki (GWKS Łódź).

Dzisiejsze imprezy SPORTOWE

O godz. 18, w sali przy ul. Piotrkowskiej 295 odbędzie się mecz zapaśniczy o wejście do ligi, pomiędzy miejscowym „Włókniarzem", a zespołem „Spójni" z Gdańska.

Miasta, które będą... Nowe Tychy

Wychodzimy szeroką, asfaltową szosą za miasto. Jak okiem sięgnąć, pola, dalej szeroki pierścień lasu. Ten las, to przyszłe płuca nowego miasta. Tu, gdzie dziś kończy się linia horyzontu, już za kilka lat będą pracowały nowe kopalnie, nowe wielkie zakłady przemysłowe. A tu, w szczerym polu, na którym teraz stoimy, wyrosną domy mieszkalne, szkoły, szpitale. Tu będą się krzyżować i rozrastać w place szerokie — asfaltowe ulice. Między jasnymi blokami powstaną rozległe pasy zieleni, ogrody, skwery. Do 15 stycznia 1951 roku zostanie ukończony projekt wstępny i wczesną wiosną rozpocznie się budowa.

Nad wyborem miejsca pod przyszłe miasto pracowali ekonomiści, geolodzy, meteorolodzy, badano układ szlaków komunikacyjnych, przeprowadzono badania fizjograficzne, połączone z poszukiwaniem wody konsumcyjnej. Geolodzy powiedzieli: w tym miejscu będziemy wydobywać węgiel nie wcześniej, niż za 100 lat. A meteorolodzy stwierdzili: Tychy leżą w pomyślnej róży wiatrów, to znaczy, że wiatry wieją od Tych na nieckę węglową, na największe skupienie kopalń i hut, na t. zw. Śląsk czarny. A więc Tychy są całkowicie wolne od wszelkich szkodliwych wyziewów i dymów palących się hałd. Specjaliści od komunikacji oświadczyli: Tychy leżą na skrzyżowaniu dróg bitych, wiodących od północo-zachodu ku południo-wschodowi, a łączących Wrocław z Oświęcimiem, Katowice z Bielskiem oraz na magistrali kolejowej Warszawa—Praga.

Ponieważ Plan 6-letni przewiduje elektryfikację katowickiego węzła kolejowego, zapewnienie sprawnego i szybkiego połączenia odległych o 17 km. od Katowic Tych z centrum Zagłębia jest rzeczą zupełnie nietrudną. Droga będzie trwała nie dłużej niż 20 minut.

Tak więc, po skrupulatnych badaniach, obejmujących zresztą o wiele jeszcze więcej zagadnień, okazało się, że Tychy spełniają wszystkie warunki decydujące o wyborze tego właśnie, a nie innego terenu pod budowę nowego miasta.

Aby ustalić generalne wytyczne przyszłego miasta, z uwzględnieniem tych wszystkich warunków, które decydują o tym, że nowe skupisko ludzkie będzie miastem socjalistycznym, trzeba m. in. nawiązać ścisłą współpracę z biurami planowania zainteresowanych przemysłów, zapoznać się z wielkością i charakterem zaprojektowanych zakładów przemysłowych. Podstawową bowiem, zasadniczą cechą miasta socjalistycznego jest jeden lub grupa zakładów produkcyjnych, pracujących nie tylko dla potrzeb lokalnych, lecz dla całego kraju. Pracownicy tych zakładów oraz ludzie zatrudnieni we wszystkich przedsiębiorstwach i instytucjach o znaczeniu ogólnokrajowym, jak np. w centralnej hurtowni lub wyższej uczelni, tworzą t. zw. grupę miastotwórczą. Im mniejsze jest miasto, tym większa jest grupa miastotwórcza. W Nowej Hucie — mieście 100-tysięcznym — grupa ta wyniesie około 30 proc. ogółu mieszkańców, w miastach mniejszych — do 35 proc.

Tabele dotyczące zaludnienia miasta wypełniają się cyframi. Od wielkości tych cyfr zależą rozmiary planowanych terenów mieszkalnych, wielkość sieci instytucji usługowych, wydajność urządzeń technicznych w mieście. Urbaniści mogą więc przejść do następnego etapu swojej żmudnej pracy: do rozstrzygnięcia zagadnienia, gdzie i jak będzie mieszkać ludność przyszłego miasta. W tym mieście nie może straszyć koszmar przeludnionych izb kuchennych, w których na kilku metrach kwadratowych tłoczy się wieloosobowa rodzina. I nie będzie tu mieszkań 6 i 7 pokojowych, zajmowanych przez 2 osoby.

Założenia realizacyjne muszą stworzyć zupełnie inną strukturę mieszkaniową. W tym mieście będą mieszkania zarówno jedno, jak i czteroizbowe, ale każde z nich zajmować będzie rodzina stosownie do ilości osób. Ta struktura mieszkaniowa, będąca w ścisłej zgodzie ze strukturą rodzinną, zaspakajająca wszystkie bieżące potrzeby, stanowi jeszcze jedną cechę miasta socjalistycznego.

Generalny plan nowopowstającego miasta przewiduje również rozmieszczenie sklepów, zakładów naprawczych, jadłodajni, szkół, przedszkoli, żłobków, świetlic, domów kultury, które tworzą wielką sieć urządzeń usługowych, stanowiącą jeszcze jedną cechę miasta socjalistycznego.

Jak najbardziej racjonalne, celowe rozplanowanie, gwarantujące maksimum wygody jej użytkownikom oraz uwzględniające konieczność stałego rozwoju i doskonalenia — oto kolejne poważne zadanie urbanistów.

Już to pobieżne zapoznanie się z cechami miasta socjalistycznego wykazuje, jak kolosalnie różni się ono od któregokolwiek miasta powstałego w okresie kapitalizmu. Nie ma i nie może być u nas miast o funkcjach wyłącznie administracyjnych, jak stolice niektórych państw kapitalistycznych, miast będących przeciwstawieniem miast i osiedli przemysłowych. Każde miasto socjalistyczne posiada własną treść produkcyjną i pozbawione jest jakichkolwiek granic wewnętrznych.

Nie ma w nim bowiem podziału na lśniące szerokimi jezdniami asfaltowymi, neonami, światłami teatrów, kin i kawiarni, dzielnice śródmiejskie, odgrodzone chińskim murem pieniądza od robotniczych peryferii, od tonących w brudzie, błocie i ciemności uliczek, zabudowanych walącymi się ruderami.

Miasto nowe, budowane w naszym ustroju, jest ośrodkiem socjalistycznego współżycia. Łączącymi mieszkańców ogniwami jest wspólna praca produkcyjna dla kraju, jest działalność partyjna i społeczna, jest dążenie, aby ich miasto, ich wspólne dobro było coraz piękniejsze.

Miastom, które powstały w wyniku żywiołowego rozwoju produkcji kapitalistycznej, które rozwijały się w zależności od interesów właścicieli placów budowlanych, miastom pozbawionym powietrza, światła i zieleni, a nazwanym przez urbanistów „ogólną katastrofą", przeciwstawiamy miasta socjalistyczne. A więc powstające w wyniku świadomej twórczości człowieka, który czynniki naturalne, warunkujące powstanie miasta, potrafi podporządkować swej woli, który umie nadać miastu właściwą linię rozwojową, objąć każdy jego szczegół planem, budować go z myślą o człowieku.

Krystyna Niedzielska.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE
Telefony:
Redaktor naczelny 218-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 218-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż
Łódź, Piotrkowska 76, tel. 222-32
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 164a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-8631